



Głos ANGLII

TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 9 lipca 1949

Nr. 28 (141)

Od Redakcji

Wyniki spotkania 4 ministrów spraw zagranicznych w Paryżu nie są same w sobie ani sprecyzowane ani daleko idące, z biegiem czasu jednak mogą stać się takimi; w to wierzą wszystkie partie W. Brytanii. Z drugiej strony wszystkie wysiłki zmierzające do współpracy między wielkimi mocarstwami od czasu zakończenia drugiej wojny światowej spotykały się z niepowodzeniem, tak że obecnie można by zapatrywać się na obrady w Paryżu ze zbyt wielkim sceptycyzmem. Byłoby to jednak błędem. Po powrocie z Paryża do Londynu minister Ernest Bevin powiedział: „Ufam naszym sąsiadom. Mam nadzieję, że i oni nam ufają. Wydany po konferencji komunikat jest bardzo krótki, lecz otwiera na nowo możliwości współpracy". Masy w Europie będą zadowolone, że konferencja w Paryżu utknęła na martwym punkcie. Będą się cieszyć z drobnych korzyści i jeśli okaże się, że powięte w Paryżu decyzje oznaczają, że Wschód i Zachód mogą się stykać w Europie i żyć bez obawy konfliktu, odetchną one z ulgą.

Ministrowie spraw zagranicznych zgodzili się na projekt traktatu pokojowego z Austrią i polecili swym zastępcom opracowanie szczegółów. Jeśli osiągnie się zgodę co do szczegółów, będzie to wielką wygraną. Austria ma przed sobą ogromnie trudne zadanie, gdyż ma stać się państwem ekonomicznie zdolnym do życia. Zadanie to będzie oczywiście łatwiejsze, gdy wojska państwa okupujących opuszczą jej terytorium, co zaoszczędzi państwu okupującemu wiele cennego materiału ludzkiego i pieniędzy. Wielka Brytania nigdy nie ukrywała, ile ciężarów nakłada na jej obecną gospodarkę narodową utrzymywanie wojsk w obecnej liczebności i można być zupełnie pewnym, że W. Brytania nie jest jedynym krajem, który wolałby poświęcić większą część swych dochodów na cele bardziej owocone.

Umowa ministrów spraw zagranicznych dotycząca Berlina jest mniej sprecyzowana, lecz przedstawiciele wielkich mocarstw w Berlinie mają otrzymać jeszcze raz polecenie umożliwienia swobodniejszego obrotu handlowego i celnego pomiędzy zachodnim a wschodnim sektorem miasta i między Berlinem a resztą Niemiec. Jeśli miejscowi przedstawiciele nie będą krepowani późniejszymi instrukcjami swych rządów, sytuacja w Berlinie może ulec znaczej poprawie.

Prawdziwa wartość konferencji paryskiej leży w tym, że jeśli raz Związek Radziecki i mocarstwa zachodnie przyzwyczają się do współpracy, odknają wiele dziedzin, w których będą mogły współpracować dla wspólnego dobra i bez uszczerbku dla swych różnych systemów politycznych. Wielka Brytania od dawna uważała, że jedyną gwarancją pokoju jest osiągnięcie porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Przywodcy wszystkich partii politycznych w W. Brytanii podkreślali to już nie jeden raz.

Konferencja w Paryżu stwarza podstawy dla patrzenia w przyszłość z dumną nadzieję.

ROK KOLONIALNY

Wiele brytyjskich długoterminowych planów dotyczących kolonii, a zatwierdzonych w zarysie zbliża się do stadium realizacji. Roczne sprawozdanie, które minister kolonii Creech Jones przedłożył parlamentowi bardzo na czasie, bo w ciągu miesiąca kolonii, notuje za okres od 1948-49 postęp we wszystkich dziedzinach, tamowany jedynie przez nieliczne przeszkody.

Za wcześnie byłoby doszukiwać się poważniejszych korzyści wynikających z długoterminowych planów, jakie zaczęły się rodzić dopiero około 1945 roku. Przez pewien czas nie dała się one zauważyc, szczególnie na polu ekonomicznym, gdy postęp ograniczony tu jest brakiem stali oraz brakiem fachowców. Niemniej w ciągu tego roku nie szczędzono wysiłków, by zwiększyć produkcję dóbr inwestycyjnych i konsumpcyjnych i osiągnęto pewne sukcesy. Dobrobyt kolonii jest scisłe związany z dobrym postępem W. Brytanii i całego świata z zachodni i przeprowadzana w Europie odbudowa muszą znaleźć swoje odbicie na terytoriach kolonii.

Sprawą pierwszorzędnej wagi są nadal interesy samych kolonii, jednak uzupełniają się one z interesami Zjednoczonego Królestwa. Rozwój ekonomiczny kolonii zależy w dużym stopniu od możliwości Anglii w zaopatrywaniu ich w podstawowe środki rozwoju, t. zn. w dobra inwestycyjne i konsumpcyjne oraz w fachowy personel. Kolonie ze swojej

strony dostarczają Zjednoczonemu Królestwu poważnej ilości podstawowych surowców i żywności. W r. 1948 import z kolonii stanowi 9,7% całego importu angielskiego, podczas gdy w r. 1938 stanowił tylko 5,3%. Ponadto kolonie na skutek swych dochodów dolarowych przyczyniły się znacznie do zmniejszenia długów obszaru szterlingowego połkuli zachodniego. Udział imperium kolonialnego w rozwiązywaniu problemów równowagi płatniczej strefy szterlingowej nakłada na Zjednoczone Królestwo obowiązek jak największego dopomagania koloniom w zdobywaniu towarów koniecznych zarówno dla rozwoju jak i dla potrzeb bieżących. To też współpraca daje korzyść obu.

Sprawozdanie donosi o stałym postępie w rozwoju społecznym, konstytucyjnym i ekonomicznym mimo braku odpowiedniego personelu. Za szły niespodziewane przeszkody, jak incydent na Malajach, niepowodzenie konstytucyjnych obrad na Cyprze i uporczywa choroba drzew kakaoowych personel. Kolonie ze swojej

wych na Złotym Wybrzeżu. Jednakże z drugiej strony sprawy przyjmują pomyślny obrót. Wprowadzono wiele zmian idących w kierunku zwiększenia odpowiedzialności ludności miejscowej, mianowicie otwarto trzy nowe wyższe uczelnie, poczyniono dalsze kroki w walce z muchą tsetse dzięki wynalazkowi antrycydy. Ważna konferencja nieoficjalnych członków ciąż ustawodawczych Afryki, jaką odbyła się w Londynie, pomogła do zacieśnienia stosunków między Zjednoczonym Królestwem a ludami Afryki. Uwolniono Cypr i wyspę Mauritius od malarii, chroniąc równocześnie przed nią 95% mieszkańców Brytyjskiej Gujany. W Hongkongu i Singapurze zanotowano spadek śmiertelności niemowląt i matek. Wskaźnik eksportu kolonialnego dla roku 1948 wynosi 151% w stosunku do 119% w roku 1936.

Większość rządów kolonialnych utrzymywała dobry stan finansów mimo wielkich trudności wynikłych na skutek zwiększenia wydatków i zwyżek cen.

W większości wypadków zachowano fundusze rezerwowe, a aktywa szterlingowe, wynoszące obecnie 610 milionów funtów, nieco wzrosły. Przeprowadzono również w miarę możliwości wybór personelu miejscowego na wyższe stanowiska. 95% kolonialnych urzędników państwowych rekrutuje się z tubylców.

W numerze:

ROBOTNICY DUMNI ZE SWYCH OSIĄGNIĘĆ
NIEUSTAJĄCY PROCES TWO-
RZENIA WE WSZECHŚWIECIE
WALKA Z TRĄDEM W BRY-
TYJSKIEJ GUJANIE
DOMKI Z ALUMINIUM
T. S. ELIOT
FREYA STARK

APEL PRZEDWYBORCZY

Arcybiskup Canterbury wezwał do zachowania powściągliwości w odszwach wyborczych, co zarówno wywróci dodatnie wrażenie na zagranicznych obserwatorach politycznych jak i będzie pozytywne dla samej W. Brytanii. Jak mówi dr Fisher, siły polityczne przygotowują się do ogólnych wyborów, które nastąpią w ciągu przyszłych 12 miesięcy i które poprzedzią powódź przemówień, programów i propagandy. W czasie wyborów istnieje tendencja do wybrzymiania lub przeinaczenia faktów drogą rozumowania oraz do puszczenia wodzy namiętności w walce politycznej. Rozumem winni jednak przede wszystkim zrozumieć, że prawda oceniana według najlepszej woli człowieka, uczuciem zaś wyrozumiałości w granicach ludzkich możliwości.

WYSOKI PODATEK DOCHODOWY

W ciągu podjętej na nowo w Izbie Gmin dyskusji nad budżetem konserwatyści sprzeciwili się utrzymaniu nadal (w cztery lata po wojnie) stawki podatku dochodowego wynoszącej 45%, czyli 9 szyllingów od funta (od kwoty, które pozostają po odjęciu od dochodów sum wolnych od podatku). Stawka ta jest dwukrotnie wyższa od przedwojennego. Konserwatyści zaproponowali pro forma obniżenie podatku o 6 pensów na funt. Dowodzili oni, że obecne wysokie opodatkowanie zniechęca do ciężkiej pracy, opóźnia odbudowę gospodarczą kraju, zmniejsza odporność ekonomiczną W. Brytanii i skłania do nadużycia. Jeżeli obciążenia te trwały nadal, doprowadziłyby do spadku produkcji, kryzysu i dalszego wzrostu opodatkowania.

Sekretarz ministerstwa skarbu, pan Jay, oświadczył, że rząd z chęcią obniży podatek dochodowy, gdy tylko kraj będzie mógł sobie na to pozwolić. Proponowana przez konserwatyści redukcja kosztowałaby 80 milionów funtów rocznie. Można by się na to zdobyć tylko kosztem obniżenia wydatków na cele społeczne, które miały i mają nadal za sobą głosy mas ludności. Jeśli podatki są w W. Brytanii wyjątkowo wysokie, to takż jest poziom jej ubezpieczeń społecznych.

Pan Jay wyliczył ustępstwa podatkowe wprowadzone od czasu wojny, jak ulgi dla osób mających na utrzymaniu rodziny oraz niższe opodatkowanie dochodów nie pochodzących z dywidend itp. Powiedział też, że obecny system ściągania 60% zysków spółek handlowych jest formą podziału zysków i czyni niejako robotników przemysłowych wspólnicie właścicielami warsztatów pracy. Państwo stało się w rezultacie udziałowcem w większości przedsiębiorstw, a ta bezkrwawa rewolucja przeszła prawie niezauważona.

Rekordowemu opodatkowaniu, do którego pan Jay, towarzyszyła rekordowa produkcja, rekordowy eksport i rekordowe inwestycje. Zaoszczędzono już miliony funtów, lecz rząd nie może przeprowadzić żadnych dalszych oszczędności na wielką skalę bez zasadniczych zmian w polityce.

Echo „miesiąca kolonii”



Edoh, 4 1/2-letnia córeczka Inche Abdul, przedstawiciela malajskiego, oferowała królowej bukiet kwiatów podczas uroczystości inauguracji „miesiąca kolonii” w Church House w Westminsterze

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

SPRAWOZDANIE O KOLONIACH

TIMES omawiając całokształt polityki kolonialnej pisze: Doroczne sprawozdanie ministra kolonii doskonale oświetla cele „miesiąca kolonii”, którego inaugurację dokonał król w ostatnim tygodniu. Sprawozdanie przedstawia w jasnych sio- wach zasady gospodarcze obecnej polityki kolonialnej i wykazuje, że potrzeby W. Brytanii i jej kolonii wzajemnie się dopełniają.

To, co kolonie potrafią zaoszczę- dźć, jest zbyt mało, ażeby poprzeć rozbudowę, która nie doprowadzi do skutku, jeśli Zjednoczone Królestwo nie dostarczy kapitału na inwestycje oraz niezbędnych dostaw. To inoż być jedynie wykonane, o ile brytyjska gospodarka będzie zdrowa sama, co z kolei zależy od przywró- cenia równowagi w płatnościach na obszarze szterlingowym jako cało- ści. Kolonie wezmą udział w tym procesie, dostarczając nam surow- ców, a krajom dolarowym sprzedają takie towary jak kauczuk, ka- kao, chrom i szal.

Produkcja kolonialna gra również ważną rolę w gospodarce krajów za- chodnio-europejskich uczestniczą- cych w programie odbudowy Euro- py. Sprawozdanie stwierdza, że działa- zagraniczny Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej osią- gnął pożądane rezultaty. Podkreśla się jednakże konieczność uzgodnie- nia rozwoju gospodarczego z refor- mami politycznymi i społecznymi. Ze sprawozdania wynika, że centrala aparatu planowania została w ciągu ubiegłych 12 miesięcy pozyty- wnie zreorganizowana. Dział spra- wozdania dotyczący rozwoju polity- cznego i konstytucyjnego ilustruje akcję, jaką przeprowadzono w kra- jach zacofanych, które w przyspie- szonym tempie starają się dorównać

krajom cywilizowanym. Należy pa- miętać, że zadaniem powołanych w koloniach do życia instytucji samo- rządowych jest przede wszystkim szerzenie oświaty. „Times” stwier- dza na zakończenie, że działalność ta mieści się w ramach celowej ak- cji dążącej do uświadomienia polity- cznego zacofanych plemion tuby- czych. Sprawozdanie konkluduje, że koniecznym warunkiem zdrowej polityki gospodarczej jest jak najbar- dziej sprawnie działanie w przysz- łości wspomnianych instytucji.

DAILY EXPRESS zaczyna od stwierdzenia, że „Brytyjczycy coraz bardziej będą polegać na koloniach — zaś kolonie na W. Brytanii”, po- czym dziennik zwraca uwagę na do- roczne sprawozdanie rządu i cytuję niektóre ważniejsze jego punkty:

W Nigrze rozpoczęto budowę gma- chu wyższej uczelni; na Cyprze zlikwidowano malarię — także wyspa Mauritius wkrótce będzie od tej choroby uwolniona; opanowano sze- rzenie się dyzenterii tropikalnej na Malajach. Śmiertelność niemowląt i matek w Hong-Kong i w Singapurze znacznie spadła. W Afryce państwa europejskie wspólnie prowadzą wal- kę z nosaczą i z szarańczą. Produc- cja kauczuku w Płn. Borneo doszła do szczytowego nasielenia, równocze-śnie zmechanizowano tam uprawę ryżu. Produkcja cukru na Jamajce, na wyspach Mauritius, Barbados i Fidżi znacznie przekroczyła poziom przedwojenny. W Zachodniej Afryce nowe wytwarzanie wytworzają o 50% więcej oleju palmowego niż dotych- czas.

„Daily Express” kończy stwierdze- niem, że tempo rozwoju gospodarczego w koloniach jest, jak powiada sprawozdanie, „zahamowane najróż- niejnymi brakami, zwłaszcza stali, cięzkich maszyn i fachowego perso- nelu, czemu należałoby koniecznie

zaradzić — miesiąc kolonii jest do tego najodpowiedniejszym momen- tem”

WYBORY W KANADZIE

NEWS CHRONICLE omawia zwy- cieństwo partii liberalnej w wyborach kanadyjskich i pisze, że wynik ten jest hołdem dla indywidualności i zdolności Louisa St. Laurent. Auto- rytet, jakim on się cieszy, zarówno w Kanadzie jak i poza jej granicami, jest istotnie niezwykły, jeśli się zwa- ży, że St. Laurent dopiero od niedaw- nia odgrywa rolę w polityce. Jest on pierwszym premierem kanadyjskim francuskiego pochodzenia od czasów Wilfrida Laurier, a podwali- ny, na których buduje swą kariere polityczną, pozwalają wnosić, że do- rówka on temu wielkiemu kanadyjskiemu mężowi stanu.

Mimo że wygrana liberaliów jest zwycięstwem politycznego centrum, nie należy sytuacji tej zbyt dokład- nie porównywać z naszą własną. Po- dośnie jak amerykańska partia demokratyczna liberaliowie kanadyjscy są przedstawicielami kilku odcieni filozofii politycznej. Jednakże pod przewodnictwem St. Laurenta Kana- da na pewno będzie nadal miała rząd godnie reprezentujący naród, którego wpływ na sprawy ogólnoswiato- we z dnia na dzień wzrasta.

ANGLO-ARGENTYŃSKI UKŁAD HANDLOWY

DAILY HERALD wyraża uznanie dla szczęśliwie zawartego traktatu handlowego z Argentyną i sądzi, że oklaski, którymi Izba Gmin powitała oświadczenie sir Stafford Crippsa, były zupełnie usprawiedliwione. —



„Szanowny Panie! Goliłem się tą samą tytuleką przez 253 dni z rzędu. Czy osiągnąłem rekord?”

(Za zezwoleniem właścicieli Punch)

„Cierpliwość i zręczność odniosły triumf — pisze dziennik — a wynikiem tych wysiłków jest ten, jak go sir Stafford nazywa, wyczerpujący traktat, który przyniesie znaczne korzyści obu stronom”. Należy oczekiwac nieznacznego wprawdzie, ale wiele pożdanego zwiększenia naszego przydziału mięsa. To dobra no- wina, ale to jeszcze nie wszystko.

Druga część traktatu dotyczy bry- tyjskiego eksportu do Argentyny i to jest niezwykle ważne. Rząd argen- tynski ułatwi import znacznej ilości towarów brytyjskich, mianowicie

węgla, żelaza, stali, urządzeń komu- nikacyjnych, maszyn, aparatów elektrycznych, artykułów wełnianych i bawełnianych, ceramiki i sztućców, tak że płatności zostaną między obu naszymi państwami zrównoważone. Nowy traktat handlowy zatem nie tylko zapewnia nam import mięsa z Argentyną; jest on również ekonomicznie zdrowy i stanie się cennym wkładem w naszą kampanię eksportową. Ambasador brytyjski w Bue- nos Aires sir John Balfour i współ- pracujący z nim rzecznicy do- brze wykonali swe trudne zadanie.

Ilości mieszkańców jest i tak wiek- sza, niż była przed wojną, a buduje się nowe w tempie $1/4$ miliona rocz- nie. Od zakończenia wojny wybudowano 635.000 nowych domów. Opró- wzmocnieniu tych nowych budynków wykonano olbrzymi program odbudowy zniszczeń wojennych, dzięki czemu przeszło 3 i pół miliona osób po wojnie otrzymało nowe mieszkania. Znaczy to, że 2,500 osób dziennie wprowadza się do nowego mieszka- nia.

Niezwykłym wydarzeniem na kon- ferencji był fakt, że w dziedzinie po- litiki zagranicznej Bevin otrzymał całkowite poparcie. W poprzednich latach, chociaż polityka rządu była za- wsze aprobowana przez przeważającą większość głosujących, pewna liczba obecnych sprzeciwiała się jej, czy to w ogólnych zarysach, czy w poszczegól- nych punktach. Obecnie nawet daw- niejsi opozyciowi w rodzaju Croesma- na poparli Bevina. Jeden z delegatów uskarżał się nawet na brak opozycji.

Minister spraw zagranicznych, który przyleciał z Paryża z konferencją wielkiej czwórki, by przemówić na konferencji, był wyraźnie wzruszony.

okazaniem mu przez partię zrozumie- niem olbrzymich trudności, jakie mu

musiał pokonać. Minister stwierdził z za- dowoleniem, że jego możliwe i cier- plwe wysiłki przyniosły wreszcie po- zytywne rezultaty w dziedzinie osią- gnięcia jedności europejskiej. Gdy

minister skończył mowe, zebrani po- wstali i zgłosili mu żywiołową owa- cję, w której wyraziły nie tylko zno- zumentenie dla pracy, ale również gat- cą osobistą sympatię. Minister Dalton, przemawiając w czasie dyskusji, po-

kreślił nadzieję, jakie rząd pokłada w nawiązaniu lepszych stosunków z Ro- sją. „Nie wolno nam nigdy przekre- śić nadziej porozumienia, ani zaprzeczać wysiłków w kierunku dojścia do zgodziny i przyjaznych stosunków z na- rodem rosyjskim”.

Na 48 konferencji Labour Party po-

nowała atmosfera zaufania i trzeźwo- ści, ponieważ delegaci ani na chwilę

nie straciły z oczu trudności obecnej

sytuacji gospodarczej i nowych obor- wiązków, jakie socjalizm nakłada na

barki robotników. Uczestnicy konfe-

rencji zgodnie przyznali, że ostatnie

cztery lata są dowodem, iż Labour

Party w pełni zasłużyła na pokła-

nie w niej zaufania i że szukając po-

parciu społeczeństwa wobec bliżej-

cych się wyborów 1950 r., może

przedstawić realne osiągnięcia.

Na zakończenie konferencji oświad- czył James Griffith: „W czasie wy- biorów w przyszłym roku będziemy walczyć nie tylko o nasz własny naród i o zbudowanie nowej i lepszej W. Brytanii, ale również o nowy, potem

społeczny na świecie”.

DOROTHY PICKLES

KONFERENCJA LABOUR PARTY 1949

towanie i zapoznanie delegatów z czekającym ich zadaniem. Tegorocznym porządkiem dnia, rozesłany poszczególnym oddziałom i prasie, zawierał 221 rezolucji, którymi objęto całość działalności Labour Party, zarówno polityki wewnętrznej jak i zagranicznej. Podkreślił dający się, zauważyc na polu gospodarczym ciągły proces podnoszenia się stopy życio- wej. Mówiąc o Commonwealthie i stosunkach z zagranicą, przypomniał, że Indie, Pakistan i Cejlon są obecnie wolnymi i równymi partnerami w Commonwealthie. Wreszcie wspomniał o nadziejach, jakie budzi obecna sytuacja w Europie. Podczas debaty polityki gospodarczej, która potem nastąpiła, szereg mówców stwierdził, że po- prawy stopy życiowej nie jest tak bardzo znaczna i że można by zrobić więcej dla robotników, nie zwiększa- jąc niebezpiecznego inflacji, ale podejmując kroki celem zredukowa- nia cen oraz przez jeszcze większe opodatkowanie zysków. — Minister skarbu, sir Stafford Cripps, w odpow- idzi na te dyskusje raz jeszcze streszczył przykro fakty dotyczące po-łożenia gospodarczego kraju i przy- pomniał delegatom, że sytuacja ta powoduje konieczność pewnych o- graniczeń w dziedzinie postępu spo-łecznego. W odpowiedzi na skiero- wany pod jego adresem krytykę mi- nister powiedział, że suma uposażeń w roku 1948 była o 12–14% więk- sza niż w 1947 r., przy czym ceny podnoszą się o 7%, a zatem pracownicy mogą dojść do głosu w atmosferze tolerancji i dobrej woli. Konferencję otworzył przewodniczący Labour Party, James Griffith, górnik z Płd. Wali, który jest obecnie ministrem u- bezpieczeń społecznych. Dał on prze- gład osiągnięć rządu Labour Party w każdej dziedzinie i streszczył je w na- stępujących słowach:

„W ciągu tych ostatnich lat wzle- liły się w W. Brytanii udział w cichej rewolucji. Doprowadziły do prze- kształcenia niektórych kluczowych gałęzi przemysłu i instytucji z wła- sności prywatnej na własność społeczną. Przeprowadzenie tych zmian metodami demokratycznymi jest o- siągnięciem o olbrzymim znaczeniu. Mamy szczęście uczestniczyć w stwa- rzaniu w naszym kraju nowego po- rządku społecznego i gospodarczego, który w oparciu o gospodarkę plano- wą doprowadzi do dobrobytu gospo- darczego, sprawiedliwości społecznej, wolności demokratycznej i posz- ciania godności ludzkiej.”

Pierwszego dnia w ciągu całej sesji popołudniowej rozpatrywano sprawę postów Zilliacusa i Solleya, którzy zostali usunięci z partii. 714.000 głosów wypowiedziały się za ponownym rozpatrzeniem sprawy usunięcia Zilliacusa, a 4.721.000 ratyfikowały de- cyzję komitetu wykonawczego. Solley i Zilliacus pozostają oczywiście członkami parlamentu.

Następny dzień poświęcono spra- wozdaniu parlamentarnemu premiera

trwała przez dwa i pół dnia. Powie- dział między innymi, że partia pod- czas następnej kadencji swych rzą- dów, stanie w obliczu nowej sytu- acji — przedwstępny etap jest już za- kończony. Unarodowienie przemysłu było tylko pierwszym krokiem, na- stępnym jest jego reorganizacja. — Otwiera się tu pole dla wszelkiego rodzaju ulepszeń. Morrisson przewiduje ataki krytyki, ale praca ta musi- trwać pewien czas. Nowy program dąży do ulepszenia i rozwinięcia pracy już rozpoczętej. Niektóre dalsze dziedziny będą unarodowione, mia- nowicie cementownie i wiele za- kładów ubezpieczeniowe, zajmujące się głównie ubezpieczeniami pożar- zowymi. Inne przedsiębiorstwa, jak fa- bryki chemiczne, zostaną unarodo- wione, jeśli interes społeczny będzie tego wymagał.

W rōznych zarządzieniach, które mają być wydane w interesie konsumenta, znajdzie się unarodowienie hurtow- nego handlu mięsem, cukrowni i za- kładów przemysłu chłodniczego. Zre- organizuje się rozbudę owoców i ja- rzyn, mając na uwadze obniżenie kosztów i zwiększenie sprawności. Zo- staną otwarte poradnie dla konsumen- tów, ażeby ludzie wiedzieli, co nabywają za swoje pieniądze”. Pełne zatrudnienie musi być również utrzy- mane, a dążenie do coraz większe- sprawiedliwości i równości społeczeń- stwa będzie w miarę możliwości jak najszysciej realizowane. Podobnie jak sir Stafford Cripps minister Morrisson przewidział, że tempo przemian społecznych musi, jeśli one mają być zatrudnione, zależeć od tempa produkcji.

Minister żadnemu ze swych słucha- czy nie pozostawił złudzeń na temat trudności, którym trzeba będzie spro- stać w następnych kilku latach. Bez- względem na to, co się robi, by ograniczyć zyski — a rząd Partii Pracy zdwoił już podatek od zysków — nie rozwiąże to istoty problemu: miano- wie konieczności podniesienia obe- cnego poziomu produkcji przemysło- wej. Jeden i tylko jeden istnieje

sposob zapewnienia wyższej stopy życiowej, a jest nim produkcja więk- szej ilości towarów. Głosowanie, które właściwie jednoznacznie poparło politykę rządu, wskazało na to, jak dalece delegaci rozumieją i podają się na wymagania obecnej chwili. Głów- ne punkty projektu programu wy- biorczego zostały omówione przez Herberta Morrisona, lidera Izby Gmin. Otworzył on dyskusję, która

została również projekt włączenia społ- dzielczych towarzystw ubezpieczenio- wych do szeregu tych, które mają

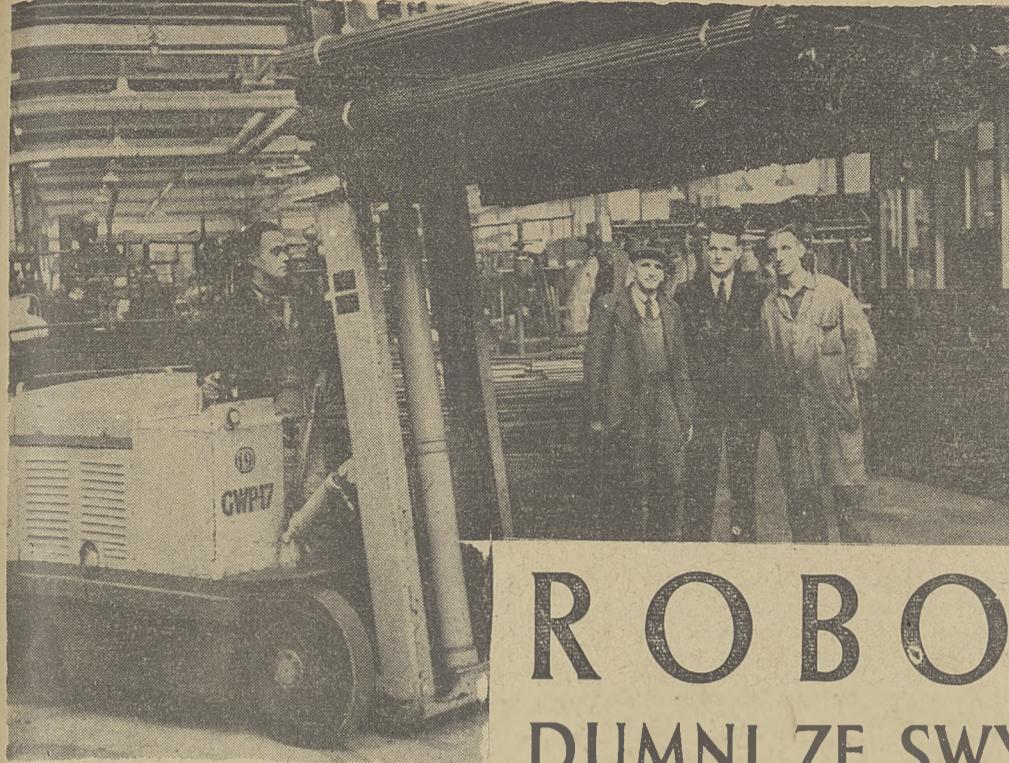
być unarodowione w dziedzinie osią- gnięcia jedności europejskiej. Gdy

minister skończył mowe, zebrani po- wstali i zgłosili mu żywiołową owa- cję, w której wyraziły nie tylko zno- zumentenie dla pracy, ale również gat- cą osobistą sympatię. Minister Dalton, przemawiając w czasie dyskusji, po-

kreślił nadzieję, jakie rząd pokłada w nawiązaniu lepszych stosunków z Ro- sją. „Nie wolno nam nigdy przekre- śić nadziej porozumienia, ani zaprzeczać wysiłków w kierunku dojścia do zgodziny i przyjaznych stosunków z na- rodem rosyjskim”.

Na 48 konferencji Labour Party po- nowała atmosfera zaufania i trzeźwo- ści, ponieważ delegaci ani na chwilę

nie straciły z oczu trudności obecnej sytuacji gospodarczej i nowych obor- wiązków, jakie socjalizm nakłada na



Dyrektor techniczny obserwuje z dwoma członkami komitetu nowy dźwig.

W małym miasteczku Oldbury w Midlands firma Accles i Pollock wyrabia rury wszelkich rozmiarów, od największych do najmniejszych. Firma ta od 50 lat słynie ze swych wyrobów, a na ten temat opowiadają następującą anegdotkę: Jakaś konkurencyjna firma amerykańska przysłała list następującej treści: „W załączniu najmniejsza rurka na świecie”. Accles i Pollock odpisali: „W załączniu najmniejsza rurka na świecie wewnętrz rurki przysłanej przez was”.

Zakłady te, dumne ze swych osiągnięć, zatrudniają ponad 5.000 ludzi. Można by sądzić, że w tak olbrzymiej fabryce zatraca się wszelka indywidualność. W dawnych czasach, kiedy warsztaty pracy były mniejsze, kierownik znał wszystkich pracowników po imieniu. Jeżeli rozumiał należycie swoje obowiązki, to nie trudno mu było nawiązać z nimi kontakt osobisty. Obecnie w unarodowionym przemyśle albo w olbrzymich nowych zakładach jest niemożliwa rzeczą, żeby jeden człowiek znał wszystkich.

Przemysł brytyjski stoi więc obecnie wobec następującego zagadnienia. Jak rozbudować fabryki, aby produkcja była coraz bardziej opłacalna, a równocześnie jak zapewnić w nich prawdziwie demokratyczne stosunki.

Firma Accles i Pollock 50 lat temu zatrudniała tylko 20 robotników. 74-letni W. Walter Hackett, jeden z członków założycieli tej spółki, a później jej naczelnego dyrektora, pracuje tu jeszcze w charakterze doradcy, a wszyscy nazywają go Walterem. On zaś dawniej znał wszystkich robotników i bardzo często z nimi rozmawiał. Z czasem fabryka tak się rozbudowała, że kontakt taki stał się niemożliwy. Dyrektorzy zaniepokojili się, gdyż przestali orientować się w nastrojach robotników i ich poglądach na wykonywaną przez nich pracę. Trzeba było temu zaradzić.

Obecni dyrektorzy, major Scott i Hackett junior, przed siedmiu laty opracowali plan, zgodnie z którym wszyscy robotnicy mogą każdej chwili przedstawić swoje postulaty do rozpatrzenia za pośrednictwem rady działającej na terenie przedsiębiorstwa.

Otoż jak plan ten wygląda w praktyce. Ogół pracowników firmy podzielono na 10 grup, stosownie do działów, w jakich pracują. Każda grupa wybiera swych przedstawicieli do komitetu grupowego. Co roku połowa członków zostaje zastąpiona przez nowobranych. Grupy przeważnie wybierają dziesięciu pracowników, a trzech albo czterech przedstawicieli zarządu przedsiębiorstwa dwie razy wraz z nimi wyżej wspomniane komitety. Omawiają one każdą kwestię, która dotyczy reprezentowanego przez nich działu przedsiębiorstwa. Biale sprawy rozstrzyga na miejscu kierownik warsztatu, komitet ni-

ROBOTNICY DUMNI ZE SWYCH OSIĄGNIĘĆ

Łączne komitety pracodawców i robotników rozpowszechniły się w czasie wojny na terenie całego przemysłu brytyjskiego. Największe zasługi położył w tym kierunku ówczesny minister pracy, Ernest Bevin. Stworzono ogólnokrajowe organizacje konsultatywne, które do dziś dnia działają. W skład każdej z nich wchodzi narodowa łączna rada doradcza złożona z 17 członków wyłonionych spośród pracodawców, delegatów kongresu trade-unionów, członków krajowej rady doradczej dla spraw produkcji przemysłowej (pod przewodnictwem ministra skarbu) oraz jedenastu rad regionalnych i komisji okręgowych reprezentujących poszczególne fabryki.

Nie wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe posiadają aparat dla wspólnych konsultacji, nie wszystkie w pełni go wykorzystują z powodu braku całkowitego poparcia tak jednej jak i drugiej strony. Ale w wielu przedsiębiorstwach spełnia on należycie swe zadanie. Na ogół w W. Brytanii panuje przekonanie, że jest rzeczą niezbędną, aby ten aparat sprawnie działał we wszystkich przedsiębiorstwach.

Drukujemy poniżej reportaż dla pisma „Picture Post” pióra Woodrowa Wyatta, ilustrujący działanie tego systemu w pewnym przedsiębiorstwie.

gdy się nimi nie zajmuje, chyba na wyraźne żądanie zainteresowanych.

W jednym z warsztatów, do którego zaszedłem, komitet grupowy właśnie wymogł na kierownictwie przydzielenie każdemu z robotników dostatecznej ilości ścierek do wyierania rąk ze smarów. Innym razem może chodzić o dogodniejsze warunki pracy, o bezpieczeństwo pracy, usunięcie marnotrawstwa, czy o zmianę godzin przerwy obiadowej. Żadne zażalenie nie potrzebuje być powodem zadrażnień, gdyż zostaje bezpośrednio przedstawione komitetowi, który je z wszystkich stron rozpatruje.

Jednakże komitety grupowe zajmują się tylko własnym poszczególnym działem przedsiębiorstwa. Problemy natury ogólnej należą do fabrycznej rady doradczej, obejmującej całość przedsiębiorstwa. W jej skład wchodzą zarówno przedstawiciele zarządu jak i robotników. Każdy komitet grupowy ma w radzie swego przedstawiciela, wchodzącego do niej zawsze co najmniej dwie kobiety. Zdarza się nie raz, że wybrani do fabrycznej rady doradczej są delegatami trade-unionu. Nie zawsze jednak tak bywa. (Oczywiście do trade-unionów tu jak i wszędzie indziej należy kwestia placu i ustalanie godzin pracy).

Radzie doradczej firmy przewodniczą kolejno dwaj prezesi, jeden przedstawiciel warsztatów, drugi wyznaczony przez zarząd przedsiębiorstwa. Celem upewnienia się, że zarząd nie wywodzi zbytniego wpływu, dyrektor naczelnny nie zasiada w radzie. Jeśli rada przedstawi zarządowi przedsiębiorstwa swoje postulaty, dyrektor rozpatruje takowe i przysługuje mu prawo do ostatecznej decyzji.

W dniu, w którym przybyłem do Oldbury, zebraniu przewodniczył pracownik działu ekspedycji, J. W. Holland. Uderzyło mnie przede wszystkim, że przedstawiciele zarządu i pracowników siedzą przemieszani, nie zaś



Sekretarz rady objaśnia robotnikom poszczególne punkty protokołu posiedzeń rady doradczej

na tablicy. Obrady komitetów są przez wszystkich robotników śledzone z zainteresowaniem i szczegółowo omawiane, a kiedy chodzi o powięcie ważniejszej decyzji, delegaci badają opinię swych „wyborców”. Poszczególne sprawy, jak np. zmiana przerwy obiadowej, są poddawane głosowaniu. Wymiana poglądów odbywa się tu więc swobodnie w prawdziwie demokratyczny sposób.

W rozmowie prywatnej dowiedziałem się od robotników, że zarząd przedsiębiorstwa bierze pod uwagę każdy rozsądny postulat i że należy przyznać, iż dopuszcza głosy krytyki. Niektórzy z robotników dali wyraz niezadowoleniu, że zyski firmy Accles i Pollock nie są im podawane do wiadomości, chociaż zapoznaje się ich z zyskami wszystkich przedsiębiorstw produkujących rury jako całość. Robotnicy rozumieją, że wyodrębnienie zysków firmy, która jest częścią grupy producentów, jest sprawą skomplikowaną, ale ict zdaniem należałoby spróbować temu sprostać. Zgadzam się z tym poglądem, ale muszę podkreślić, że ten podziale szczebel, wynikający wyłącznie z trudności administracyjnych, okazał się jedyną usterką, która przyszła na myśl moim rozmówcom.

Zarząd przedsiębiorstwa nie przekazał swych kompetencji robotnikom i z zachowaniem prawa ostatecznej decyzji. Rada doradcza firmy jednakże nie tylko wysłuchuje poglądów pracowników, ale również pomaga zarządowi w realizowaniu nowych pomysłów.

Major Scott, współdyrektor firmy, nie jest jeszcze w pełni zadowolony z tej sytuacji. Twierdzi, że rada doradcza zaledwie w 15% wypełnia swe zadanie i dopiero za 20 lat w 75% zrealizuje zamierzony program. Obecnie 60 procent robotników bierze udział w wyborach, jest to wysoki odsetek, ale powinien dojść do 100%. Trudno stale utrzymać ten sam poziom zainteresowania u pracowników. Nie przyzwyczaili się jeszcze do tego, że zasiega się ich zdania na temat ich pracy. Panuje wśród nich tendencja do rzucania z siebie odpowiedzialności, gdyż jak powiadają „jest to rzecz zarządu — niechże się tym zajmie, a nam głowy nie zwraca”. Również członków zarządu nie zawsze łatwo przekonać o konieczności zasięgnięcia zdania robotników. Początkowo akcja ta zwalnia tempo pracy i wydaje się ciężarem dla tych, którym tempo produkcji leży na sercu. Zarząd firmy Accles i Pollock daje sobie sprawę, że najważniejszym nie jest zorganizowanie rady doradczej, czy łącznego komitetu produkcji, lecz sprawne funkcjonowanie tych organów i zainteresowanie robotników w tej akcji. Inne dalekowzroczne zarządy przedsiębiorstw przemysłowych próbują wprowadzić w życie te metody, by dać upust energii i pomysłowości swych pracowników.

Woodrow Wyatt



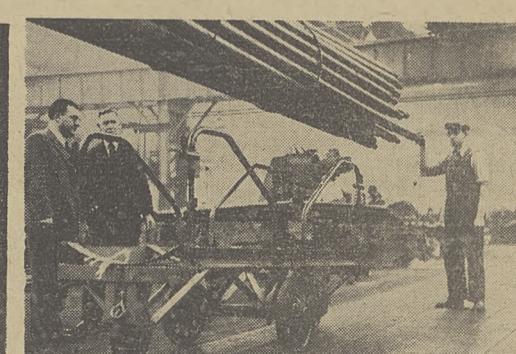
Przedstawiciele dyrekcji zasiadają w czasie obrad zmieszani z robotnikami.



Sprawa bezpieczeństwa pracy przedmiotem dyskusji przedstawicieli rady.



Redaktor wychodzący na miejscu gazetki omawia z robotnikami plan następnego numeru.



Nowy typ wagonika, który jest trudno wywrócić.

Z dwoma kolegami z uniwersytetu w Cambridge, H. Bondim i T. Golden, doszedłem do wniosku, że wszechświat jest w stanie ciągłego powstawania. Powodem tak drastycznego odstępienia od poprzednich pojęć jest po prostu, że dostępne dla nas obecne obserwacje podają w wątpliwość dotychczasowe teorie i wyraźnie wskazują na to, że wszechświat jest w stanie ciągłego tworzenia się. Zanim przejdziemy do szczegółowego omówienia tego procesu, chciałbym w paru słowach wyjaśnić, co oznacza określenie „rozprzestrzeniający się wszechświat”.

Kiedy w pogodną noc patrzymy na niebo, widzimy, że gwiazdy skupiają się głównie wzdłuż Drogi Mlecznej. Astronomowie przypuszczają na podstawie tej prostej obserwacji, że Ziemia znajduje się we wnętrzu wielkiego, mającego kształt tarczy, systemu gwiazd. System ten, zwany zwykle Drogą Mleczną czyli galaktyką, jest olbrzymich rozmiarów. Na to, by okrały go z szybkością światła, potrzebaobyokoło 100.000 lat.

Droga Mleczna nie stanowi bynajmniej kresu obserwacji astronoma. Zbudowany w XIX wieku przez lorda Rosse wielki teleskop pozwolił stwierdzić, że niektóre typy mgławic można odkryć w najodleglejszych kierunkach. Przez długie lata toczone zażarte dyskusje nad tym, coż są to małe skupienia świecącego gazu w obrębie naszej galaktyki, czy też wielkie niezależne systemy gwiazdne, których rozmiary należy porównywać z rozmiarami naszej Drogi Mlecznej. Spór ten ostatecznie rozstrzygnęli astronomowie amerykańscy, kiedy odkryli, że to są istotnie odrebrene systemy gwiazdne. W zasięgu naszej obecnej obserwacji istnieje około 100.000.000 tych odległych galaktyk. Udało się również, głównie dzięki pracom Hubble'a, ustalić mniej więcej średnią tabelę odległości. Okazuje się, że światło potrzebuje około 1.000.000.000 lat, by dotrzeć do nas z najodleglejszych galaktyk, które widać przez najwiękшие teleskopy. Tak więc światło, które obecnie dociera do Ziemi, musiało „wyruszyć w podróż” około tego czasu, kiedy powstały najstarsze na Ziemi złoża skałne — zapewne zanim narodziło się na Ziemi jakikolwiek życie.

Samo przez sieć nasuwa się teraz pytanie: jak powstały owe galaktyki? Wydaje się prawie pewne, że powstały one przez zgęszczanie rozproszone we wszechświecie materii lotnej. Czytym bezmiar materii jest już wyczerpany? Albo czy mogą z niego wylaniać się coraz to nowe galaktyki? Zdaje mi się, że nie może być o tym mowy, żeby ów bezmiar był wyczerpany, przeciwnie, wolno przypuszczać, że tylko jedna tycząca jej część została zużyta na stworzenie galaktyk. Należy się więc spodziewać, że nowe zgęszczenia wciąż formują się z tego bezmiaru materii.

Jaka jest gęstość materii, z której składa się bezmiar? W porównaniu z gęstością, z której mówimy do czynienia na Ziemi, gęstość ta jest niezwykle mała — wynosi mniej więcej jeden atom na objętość o rozmiarach półtłowej butelki. Na pierwszy rzut oka gęstość ta wydaje się być mała, by mogła z niej powstać cała ta ilość materii, która istnieje w galaktykach. Tak jednakże nie jest. Najważniejszym punktem jest tu twierdzenie, że o ile galaktyki zajmują tylko drobny ułamek przestrzeni, to materia, która wypełnia przestrzeń pozagalaktyczną, jest jednolicie rozprosiona po całej przestrzeni.

Obserwacja wykazuje, że owe galaktyki oddalały się od siebie. Wiadomo, że gwiazd zbliżającej się pociągu ma wyższy ton, a oddalającej się pociągu ma ton niższy niż taki sam gwiazd pociągu stojącego na stacji — otóż światło pochodzące od ruchomego przedmiotu ma tę samą właściwość. Przede wszystkim nasienie światła słabnie, albo jak mówimy, czerwienieje, jeżeli przedmiot, od którego ono pochodzi, oddala się od nas. Obserwacja wykazuje, że światło galaktyk czerwienieje i że stopień czerwienia wzrasta proporcjonalnie do odległości galaktyk. Oczywistym wytłumaczeniem tego zjawiska jest wniosek, że galaktyki oddalały się jedna od drugiej z olbrzymią szybką, która, jeśli chodzi o najodleglejsze galaktyki, można porównać z szybkością światła.

Wśród moich znajomych ci, którzy nie są zawodowymi matematykami, nierzaz powiadają, że „wyobrażaj sobie sobie tego rozprzestrzenienia” sprawia im wiele trudności. Nie chcąc więc zaczepić tu o matematykę, użyję porównania z balonem, którego powierzchnię poznaczylibyśmy wielu kropkami. Jeżeli balon ten na początku, odległość między tymi kropkami wzrośnie tak samo jak odległość między galaktykami. Nie należy wszakże tego porównania wszechświata z balonem brać zbyt dosłownie, gdyż pod różnymi względami: zaprowadzioby ono na manowce. Na przykład jeżeli balon na początku, kropki na jego powierzchni, również się powiększą, natomiast galaktyki zachowują mniej więcej te same rozmiary, mimo że odległość między nimi wzrasta. Dalszą słabą stroną naszego porównania jest to, że powierzchnia zwykłego balonu jest tylko dwuwymiarowa, to znaczy, że kropki na jego powierzchni mogą być określone przez dwie współrzędne, np. przez długość i szerokość. Jeżeli chodzi o wszechświat, musimy sobie uprzytomnić, że powierzchnia jego ma jeszcze jeden dodatkowy wymiar. Fakt ten nic jest tak trudny do zrozumienia, jakby się wydawało. Wystarczy spojrzeć na obraz, na którym widnieje perspektywa — malarz przedstawił tu trójwymiarową przestrzeń na dwuwymiarowym płótnie; wyobrażenie sobie zatem, że tedy wymiary przestrzeni są zamknięte przez powierzchnię balonu, nie powinno przedstawić nam trudności. Ale czemu w takim razie odpowiada promień balonu — co to znaczy, że balon pęcznieje? Odpowiedź na to pytanie jest następująca: promień balonu jest miarą czasu, a pęczniecie balonu jest wynikiem upływu czasu. Można by powiedzieć, że przestrzeń, w której galaktyki są zamknięte rozprzestrzenia się w czasie. Daje nam to poczucie, ale pozytyczne pojęcie o specjalnym rodzaju teorii będącej przedmiotem badań matematyków.

FRED HOYLE profesor matematyki w Cambridge

NIEUSTAJĄCY PROCES TWORZENIA WE WSZECHŚWIECIE

Nowa teoria kosmologiczna omówiona przez autora drukowanego poniżej artykułu nie jest jeszcze ogólnie przyjęta, jest jednak niewątpliwie interesująca dla tych, którzy studują kosmologię.

Jeden z krytycznych do tej teorii nastawionych uczonych twierdzi, że chodzi o ilość opartych na obserwacji danych, którymi rozporządzają kosmologią, wciąż wzrasta, jednakże jest ich dotychczas za mało, by można z nich wy ciągnąć niezachwiane wnioski na poparcie niektórych teorii. Nie wydaje się też prawdopodobnym, by można było dojść do jakichkolwiek pewnych wniosków, zanim będzie można przez dłuższy czas korzystać z nowego teleskopu w Palomar w Stanach Zjednoczonych.

Oddalanie się galaktyk nie jest jedynym opartym na obserwacji wnioskiem wchodząącym w skład teorii o rozprzestrzenianiu się wszechświata. W ciągu ubiegłych kilku lat astronomowie ustalili szereg dalszych wniosków w tej dziedzinie. Możemy np. obecnie określić prawie całkiem dokładny wiek naszej galaktyki oraz kilku sąsiednich galaktyk na mniej więcej 5.000.000.000 lat, która to liczbę właściwą teoria musiścielić.

TEORIA I OBSERWACJA

Dochodzimy teraz do problemu zestawienia opartych na obserwacji wniosków z wcześniejszymi teoriami. Teorie te opierają się na hipotezie, że wszelka materia istniejąca we wszechświecie została stworzona równocześnie w jakimś określonym czasie w odległej przeszłości. Okazuje się obecnie, że każda z tych teorii jest z jakiegoś punktu widzenia niezgodna z wynikami obserwacji; niezgodność ta jest tak znacząca, że nie można jej lekceważyć. Uczni, badając ten problem, znaleźli się w sytuacji alpinistów próbujących zdobyć nieosiągalny dół szczyt górski. Z początku wydawało się, że główna trudność stanowi tu dokonanie wyboru między szeregiem dróg wiodących do celu, gdyż każda z nich dawała się bardzo obiecuje. Obecnie jednak stwierdziliśmy, że wszystkie te drogi prowadzą do beznadziejnej przepaści. Trzeba więc znaleźć nowy sposób podejścia.

To nowe podejście, które chcę teraz omówić, zawiera hipotezę, że materia znajduje się w stadium ciągłego powstawania. W jaki sposób pogląd o ciągłym tworzeniu się materii rozwiązuje trudność, o które robiły się poprzednie teorie? Oto jeden z wielu przykładów tego rodzaju. Zgodnie z większością poprzednich teorii gęstość materii wypełniającej przestrzeń pozagalaktyczną, o której wyżej wspomniałem, musiała w odległej przeszłości być znacznie większa, niż jest obecnie. Przyczyna tego zjawiska było rzekomo rozprzestrzenianie

się, skutkiem którego według tych teorii im dalej w przeszłość, tym gęstsza była materia. Galaktyki, które uformowały się w odległej przeszłości, powinny zatem według tych teorii posiadać średnią gęstość nieskończoną większą od obecnej gęstości przestrzeni pozagalaktycznej. Tak jednak nie jest. Na podstawie obserwacji można stwierdzić, że średnia gęstość wszystkich galaktyk jest nie wiele większa od obecnej gęstości przestrzeni pozagalaktycznej. Ten fakt, wyrażony w ścisłej matematycznej formie, grzebie bez reszty bardzo wiele teorii.

Jak można wy tłumaczyć ten fakt w teorii o ciągłym tworzeniu się materii? Po prostu przez obalenie teorii, według której rozprzestrzenianie wywołuje z czasem widoczną zmianę gęstości przestrzeni pozagalaktycznej. Istotnie, zgodnie z teorią, która teraz chce wyjaśnić, proces ciągłego tworzenia nie pociąga za sobą zmiany gęstości tej przestrzeni, która pozostała niezmienna w czasie, nie będzie rozrastać się w przyszłości, ani nie była gęstsza w przeszłości. Pierwszym etapem w sformułowaniu teorii o ciągłym tworzeniu było określenie właściwości tworzenia. Na szczęście podbawę w tej dziedzinie przygotował żyjący obecnie w Stanach Zjednoczonych matematyk niemiecki H. Weyl. Rozwiniecie teorii, z której skutki procesu tworzenia mogły być wywnioskowane i porównane z wynikami obserwacji, nie przedstawało zatem szczególnego trudności. Nasuwa się teraz oczywiste pytanie: jeżeli materia znajduje się w procesie ciągłego tworzenia, czemu proces ten nie podlega naszej obserwacji?

TWORZENIE „ODBYWA SIĘ W CAŁEJ PRZESTRZENI”

Szczegółowe badanie wykazuje, że tworzenie nie koncentruje się na małych, dających się umiejscowić obszarach, ale odbywa się w całej przestrzeni. Tempo tego procesu pozwala na nowe wypełnienie przestrzeni pozagalaktycznej w okresie około 1.000.000.000 lat. Znaczy to, że

w objętości o rozmiarach pół litrowej butelki powstaje atom w okresie 1.000.000.000 lat. Oczywiście nie mamy więc możliwości zaobserwowania tego zjawiska. Mimo, że tempo tworzenia jest tak powolne, proces ten jednak powoduje rozpostrzelenie się wszechświata. Nowo stworzona materia wywołuje ciśnienie na zewnątrz, które z kolei jest przyczyną ciągłej ekspansji materii. Galaktyki zostają porwane przez tę ogólną ekspansję dzięki działaniu grawitacji.

Możemy teraz zająć się pytaniem, czy zgodnie z teorią o ciągłym powstawaniu przestrzeni jest skończona czy nieskończona. Używając porównania, według którego galaktyki są zamknięte w powierzchni balonu, poprzednie pytanie znaczy po prostu: czy promień balonu jest skończony czy nieskończony? Pamiętając, że promień balonu jest miarą wieku wszechświata, na pytanie te odpowiadamy jeszcze jednym pytaniem: czy wiek wszechświata jest skończony, czy też nieskończony?

Zacytuje tu wynik licznych prac matematycznych. Okazuje się, że zarówno wiek wszechświata jak rozmiary przestrzeni są nieskończone. Co więcej, wszechświat ma nieskończoną przyszłość, w której wszelkie jego najgöźniejsze cechy przetrwają. Należy jednak zadać sobie sprawę, że mówiąc o nieskończoną przyszłości, mówimy o wszechświecie jako całości, nie zaś o poszczególnych jego częściach np. o Słońcu czy o Ziemi. Przyszłość Ziemi i gwiazd, które może aż nadto wystarcza, jeśli chodzi o potrzeby rodzaju ludzkiego, będzie skończona. Chodzi o to, że w miarę jak gwiazdy a nawet galaktyki się wypalają, zastępują je nowe gwiazdy i nowe galaktyki. Zachodzi tu podobieństwo z życiem ludzkim: miara jednostka ludzka nie żyje dłużej niż około 70 lat, rodzaj ludzki nie ginie zaledwie narodów, co razem to nowy jednostek. Zdaje się, że rzecz ma się podobnie z wszechświatem.

Należy obecnie porównać te wnioski z teoriami, które zostały w ciągu ostatnich 25 lat tak szeroko spopularyzowane. Teorie te należą do kategorii tych, o których powiedziałem poprzednio, że są sprzeczne z wynikami obserwacyjnymi obserwacji. Zarówno Eddington jak i Jeans zajmowali się ustaloną koncepcją wszechświatów o skończonym wieku i rozmiarach i zawierającymi określona, ograniczoną gęstość materii. Doprowadziło to Jeansa na podstawie wniosków termodynamicznych do stwierdzenia, że ostatecznym przeznaczeniem wszechświata jest spowodowana nadmiarem grawitacji katastrofa. Każdy proces fizyczny zakończenie Jeansa przypisza ten koniec. Jednakże rodzaj argumentacji stosowany przez Jeansa tradycyjnie pod nogami z chwilą, kiedy się go stosuje do wszechświata, w którym nieustannie powstaje nowa materia. Tworzenie nowej materii zapobiega niszczeniu termodynamicznemu nie ma więc mowy o wyczerpywaniu się. Inny, mówiący wszechświat jest stale żywy.

Natomiast na Eddingtonie wiele wrażeń wywarło pewne podobieństwo między wynikiem jego obliczeń teoretycznych ekspansji świata a wynikami fizyki atomowej. Ten widoczny związek między bardzo wielkimi a bardzo małymi zjawiskami jest jedynym w swoim rodzaju w dziedzinie nauk ścisłych i jest niewątpliwie bardzo zastanawiający. Jednym z powodów, dla których skłaniałem się ku teorii ciągłego tworzenia, jest ten, że okazało się obecnie, iż istnieje związek między temperaturą powstawania materii a liczbą wyprowadzoną z teorii atomowej. Tempo ciągłego tworzenia, które łatwo określić dla zjawisk o małych rozmiarach, można odnieść do zjawisk na olbrzymią skalę. Fakt ten jest zgodny z wszystkimi poprzednimi pewnikami naukowymi i w wielkim mierze przyczynia się do wyjaśnienia zagadnienia, które nigdy nie da się go zrozumieć.

ZASTAPIENIE ISTNIEJĄcej HIPOTEZY

Chciałbym na zakończenie omówić zastrzeżenia dotyczące teorii ciągłego tworzenia. Zastrzeżenia te wysunięto raczej z punktu widzenia filozofii niż nauki ścisłej.

Zauważono między innymi, że teoria ciągłego tworzenia wprowadza do dyskusji dodatkową hipotezę — i to hipotezę bardzo niewątpliwą. Nie zgadzam się z twierdzeniem, jakoby istniała dodatkowa hipoteza. Ciągłe tworzenie w znaczeniu, w jakim je opisalem, jest istotnie nową hipotezą, ale zastępującąnią hipotezę zawartą w dawnych teoriach, opartych, jak już powiedziałem, na zasadzie, że cała materia we wszechświecie została stworzona równocześnie, w jakimś określonym momencie w odległej przeszłości. Z punktu widzenia naukowego taką hipotezę jest o wiele trudniejsza do przyjęcia od mojej, ponieważ mówią o irracjonalnym procesie, którego nie da się ująć w formuły naukowe. Ciągłe tworzenie natomiast można przedstawić w dokładnych równaniach matematycznych, których wyniki dadzą się porównać z obserwacją. Również z punktu widzenia filozoficznego nie widać powodu, dla którego mówiąmy się bardziej skłaniać ku teorii jednorazowego stworzenia. Zdaje mi się, że pogląd ten jest nawet w sensie filozoficznym zadobajający, ponieważ stawia swoje podstawowe założenie poza zasięgiem nawet wyobraźni, gdzie nigdy nie da się go bezpośrednio sprawdzić za pomocą obserwacji.

Nie main jednak bynajmniej zamiaru zapogowidać idei ciągłego tworzenia jako celu samego w sobie. Streszczając wszystko, co powiedziałem, pragnę stwierdzić, że dostępne nam obecnie obserwacje pozwalają przychodzić się do poglądu o ciągłym tworzeniu się we wszechświecie. Opierając się na wynikach obecnych obserwacji, nie zamkamy jednak drogi przyszłym obserwacjom, które mogą zachwiać teorię o ciągłym tworzeniu, podobnie jak obserwacje przeprowadzone w ostatnich kilku latach sprzeciwiają się teoriom formułowanym moim wiele dwaście lat temu. W miarę dokonywania nowych odkryć obserwacyjnych mogą powstać zupełnie nowe poglądy.

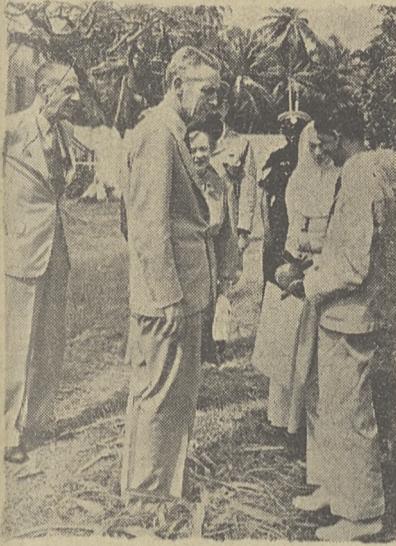


Wielka mgławica w gwiazdozbiorze Andromedy znajdująca się najbliżej naszej galaktyki.

G. E. WILLOCK

WALKA Z TRĄDEM W BRYTYJSKIEJ GUJANIE

Szpital w Mahaica w Brytyjskiej Gujanie stał się jednym z czołowych ośrodków badań nad trądem w Brytyjskim Commonwealthie. Naczelnym lekarzem, dr L. H. Wharton, osiągnął doskonałe wyniki przez zastosowanie 3 leków: prominy, diazonu i sulfetronu i zmienił całkowicie pogląd na tę straszliwą chorobę. Kilku pacjentów zwolniono ze szpitala jako zupełnie wyleczonych. Stan zdrowia wielu pacjentów pozostających w leczeniu znacznie się polepszył w ciągu ubiegłych 2 lat i dr Wharton ma nadzieję, że ilość zwolnień będzie stale wzrastać. W wyniku zastosowania nowego sposobu



Dr L. H. Wharton (z prawej)
i sir Charles Woolley, gubernator
Brytyjskiej Gujany (w środku) oglą-
dają nasienie drzewa „chaulmoogra”.

leczenia można uniknąć komplikacji, takich jak ślepotę, kalectwo, ułomność, czy chroniczne owozrodzenia. Zdjęcia pacjentów wykonywane w różnych stadiach choroby dowodzą zbawienego działania tych trzech środków leczniczych, z których promina i diazon są produkowane w USA, sulfetron zaś w Anglii. Dr Wharton ogłosił w czasopismach medycznych sprawozdania z wyników, jakie otrzymał przy zastosowaniu nowych leków.

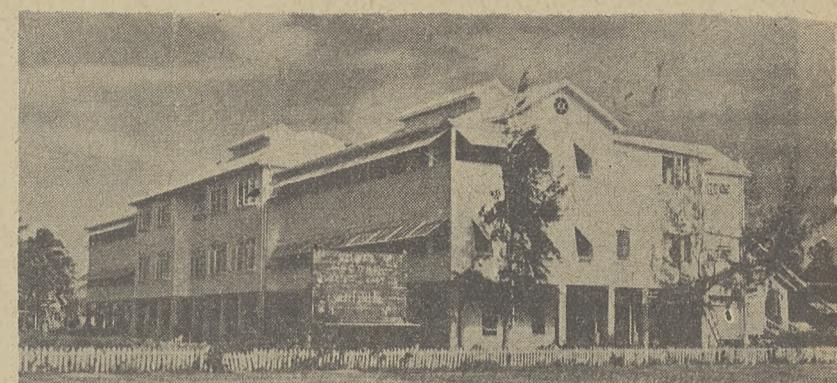
W sprawozdaniu ze swych pierwszych prób z prominą dr Wharton stwierdza: „Z końcem pierwszego miesiąca nastąpiło znaczne polepszenie zarówno w fizycznym jak i psychicznym stanie pacjentów. Po upływie trzech miesięcy wrzody zaczęły się szybko goić, zaś po sześciu miesiącach zagoliły się one zupełnie. Było to wielkim osiągnięciem, gdyż wrzody opierały się od wielu lat wszelkim sposobem leczenia.

Dr Wharton reprezentował Brytyjską Gujanę na międzynarodowej konferencji poświęconej sprawie trądu, jaka odbyła się w Hawanie na Kubie w kwietniu 1948 r., gdzie wygłosił odczyt o wynikach leczenia sulfonami 180 trudowatych, porównując je z działaniem prominy, diazonu i sulfetronu. Nowe środki zastąpiły używaną od wieków olej z owoców drzew „chaulmoogra”. W miejscowości Mahaica przeprowadza się dalsze eksperymentalne leczenie sulfonami i dr Wharton sądzi, że w ciągu najbliższych 10 lat możliwe jest zupełne zwalczanie trądu w Brytyjskiej Gujanie. Przeprowadził on przegląd szkół powszechnych w Brytyjskiej Gujanie celem wykrycia

wczesnych wypadków choroby i zapobieżenia jej rozszerzaniu się. Z końcem 1948 r. liczba dzieci zbadanych wynosiła 100.000, przy czym zanotowano 200 wypadków początków trądu. Wszystkie te dzieci zaczęto leczyć w przychodni.

Szpital w Mahaica otrzymał zasiłek w wysokości 20.000 funtów, wydzielony z funduszu kolonialnego Zjednoczonego Królestwa, na budowę ambulatorium, które obecnie jest już czynne. Gubernator Brytyjskiej Gujany wyasygnował 2.000 funtów na wyekwipowanie przychodni. Zarząd miejski Georgetownu postanowił zapewnić inspektorom zdrowia specjalne przeszkolenie w szpitalu w Mahaica, aby im umożliwić przeprowadzanie kontrolnych badań w domach dzieci zarażonych celem odkrycia źródeł zarażenia.

Nowe środki lecznicze wypróbowuje się nieustannie i wiele fabrykanci Zjednoczonego Królestwa, Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii dostarczają szpitalowi w Mahaica ostatnio wyprodukowanych leków dla przeprowadzenia badań klinicznych. Dr Wharton zajmuje się trądem nie tylko z punktu widzenia naukowego, ale traktuje walkę z tą chorobą jako zagadnienie społeczne. Powszechna służba zdrowia osiągnęła już pewne wyniki, czego dowodem jest stopniowe zmniejszenie się liczby chorych przyjmowanych do leprozorium. Kierownik służby zdrowia wydał oświadczenie do wszystkich lekarzy praktykujących, zawiadamiając ich, że oddaje do ich dyspozycji bezpłatne poradnie przeciwtrądowe i że lekarz specjalista będzie raz na miesiąc odwiedzać 9 klinik znajdujących się na terenie kolonii.



Nowe ambulatorium w Mahaica, wyposażone we wszelkie nowoczesne urządzenia.



Na zdjęciu młode pacjentki leprozorium w Mahaica podczas popołudniowego spaceru.

J. A. OATES

DOMKI Z ALUMINIUM

Największa brytyjska fabryka bimbówców została przekształcona na wytwórnię prefabrykowanych domów aluminiowych, wypuszczającą co 12 minut jeden gotowy dom, czyli 32 w ciągu dnia.

Rozkład fabryki przewiduje produkcję w kilku odrębnych działach, z których każdy jest jednym z etapów w ogólnym procesie budowy domków. Dzięki synchronizacji produkcji w poszczególnych działach, które się łączą i zasilają równocześnie główny system taśmowy, bieg-

nący wzdłuż całej fabryki, możliwy jest montaż domu bez jakiegokolwiek przerwy wywołanej czekaniem na poszczególne części. Zastosowanie tego systemu reguluje produkcję i każde uruchomienie taśmy wypuszcza jeden kompletnie wykończony dom, gotowy do natychmiastowej wysyłki. Długość głównej taśmy montażowej wynosi 240 m.

Domki te są w całym tego słowa znaczeniu „prefabrykowanymi domami”, które po nadejściu na miejsce przeznaczenia nie wymagają

więcej niż 2 godzin na ustawienie. Opuszczając zakłady, domki zawierają wbudowane szafy, jak również wyposażone są w cały sprzęt i armaturę łazienką, kuchenną, wodociągową i elektryczną. Składają się z jednego ogólnego pokoju, 2 pokoi sypialnych, kuchni, łazienki i przedpokoju. Wymiary domku wynoszą 9.11 m × 6.7 m, a wysokość do szczytu dachu sięga 3.2 m.

Pierwszym etapem produkcji jest przygotowanie ścian i przepierzeń, na które się składa 14 rodzajów ścian i 13 odmian przepierzeń. Oszkieleowanie ścian i przepierzeń wykonane jest z walcowanego aluminium. Łączy się je nitami używanymi przy konstrukcji samolotów. Do obramowania ścian nituje się zewnętrzna okładzina z aluminium, a w oszkieleowanie przepierzeń wklada się płyty gipsowe. Rurki izolacyjne do przewodów elektrycznych przymocowuje się w odpowiednim miejscu, po czym ściany po segregacji na kompletnie zespoły budowlane i po przetransportowaniu do działu lakierniczego natryskuje się gorącą smołę ziemną, co zapewnia przygniecenie cementu i ochronę przed wilgocią.

Transportery rolkowe zabierają zespoły części domków i zatrzymują się pod 5 mieszkaniami cementu, z których trzech używa się do ścian, a dwóch do przepierzeń. Po wlaniu i wyrownaniu warstwy specjalnego pianistego cementu ściany i przepierzenia kontynuują podróż do zespołu pieców do suszenia o długości 58 m, mogących pomieścić 2100 płyt. Po opuszczeniu pieców ściany natryskuje się ponownie mieszanką

gorącą smołę ziemną, a następnie przymocowuje się płyty gipsowe za pomocą nitów. Zawieszone na napowietrznym transporterze jednodomkowe zespoły ścian i przepierzeń dostają się na główną taśmę montażową, skąd wychodzą gotowe.

Równocześnie w innym dziale odbywa się fabrykacja podłóg. Po zbięciu podłóg w komplecie żłobią się otwory na instalacje wodociągowe i inne urządzenia, do czego używa się odpowiednich maszyn elektrycznych, z których uprzednio korzystano przy produkcji samolotów. Transportery rolkowe podstawnią zespoły podłóg do głównego ośrodka montażowego.

Najważniejszą część domku stanowi zespół kuchenno-lazienkowy, montaż którego dokonuje się równocześnie z obu stron. Wszystkie części potrzebne do montażu jednego zespołu otrzymuje się na specjalnie skonstruowanym podwoziu. Po zmontowaniu tych części zespół pozuwa się naprzód, przy czym z jednej strony uzupełnia się urządzenie kuchenne, a więc zlew, piecyk gazu lub elektryczny, kocioł do gotowania wody i lodów. Z drugiej strony domku wbudowuje się wanna, umywalnię i inne armaturę. Przed zakończeniem wędrówki przewody wodociągowe i gazowe poddaje się próbce przy pomocy wody i sprężonego powietrza, a przewody elektryczne przez włączenie prądu. Po wykonaniu tych wszystkich czynności transporter rolkowy dostarcza tę część domku do głównej hali montażowej.

Na innej taśmie doprowadzającej części przygotowuje się dachy, przy czym wszystkie części konstrukcji pokrywa się zaprawą ochronną. Przeprowadza się instalacje elektryczne wraz z wszystkimi potrzebnymi gniazdłami, obsadkami i wtyczkami, gotowym każdej chwili do włączenia po ustawieniu domu. W innych podsekcjach przygotowuje się pomniejsze części domu, dostarczane

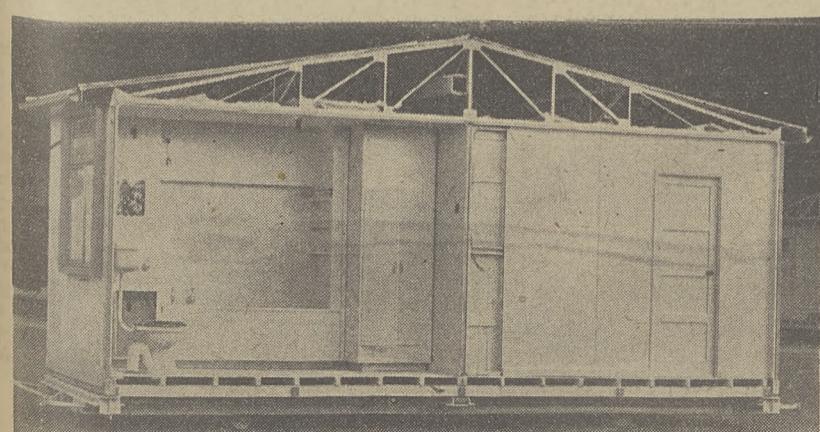
za pomocą taśmy montażowej, a potem na główną taśmę montażową. W dziale elektrycznym odbywa się ciecie kabli elektrycznych stosownie do wymaganych długości.

Przed montażem wszystkie części metalowe otrzymują natrysk specjalnej mieszanki, po czym na transportery przechodzą przez piec o infra-czerwonych promieniach, gdzie okres schnięcia trwa mniej niż 10 minut.

Główna taśma montażowa biegnie wzdłuż prawie całego budynku fabrycznego i chociaż czas montażu domku nie przekracza 12 minut, to jednak czas wędrówki zespołu na tej taśmie trwa 4 godziny, przy czym 15 domków znajduje się każdorazowo na taśmie. Ruch taśmy i postęp w produkcji kontrolowany jest z poziomu znajdującego się mniej więcej w połowie taśmy montażowej. Ostateczny montaż domków rozłożono na 60 odrębnych czynności, z których każda wymaga 3–4 pracowników. Z chwilą rozpoczęcia montażu każdy z 8 brygadistów, odpowiedzialnych za poszczególne grupy pracowników, zapala za pomocą przełącznika znajdującej się obok systemu taśmowego jedną z ponumerowanych lamp umieszczonych na tablicy kontrolnej pomości. Po zakończeniu pracy przez daną grupę, przeprowadzeniu kontroli, sprawdzeniu i przyjęciu pracy, brygadista gasi odpowiednią lampę. Gdy wszystkie lampy zgasną, jest to znakiem, że wszystkie czynności wzdułż całej długości taśmy zostały wykonane, kontroler na pomoście daje sygnał syreną, włączając prąd i taśmę pozuwa się na odległość równającą się przestrzeni zajętej przez 4 domki. Brygadzi ponownie włączając światła i cały cykl czynności powtarza się od początku. System ten umożliwia nie tylko kompletną synchronizację produkcji, ale ułatwia również odkrywanie i usuwanie powtarzających się przyczyn opóźnienia.



Domki aluminiowe w Cheltenham.



Mobilowanie domku z hangarem celem wysyłki na miejsce przeznaczenia.



Ustawianie kuchni i łazienki na fundamentach.



Robotnicy przy montażu domku.

BEZPIECZENSTWO NA



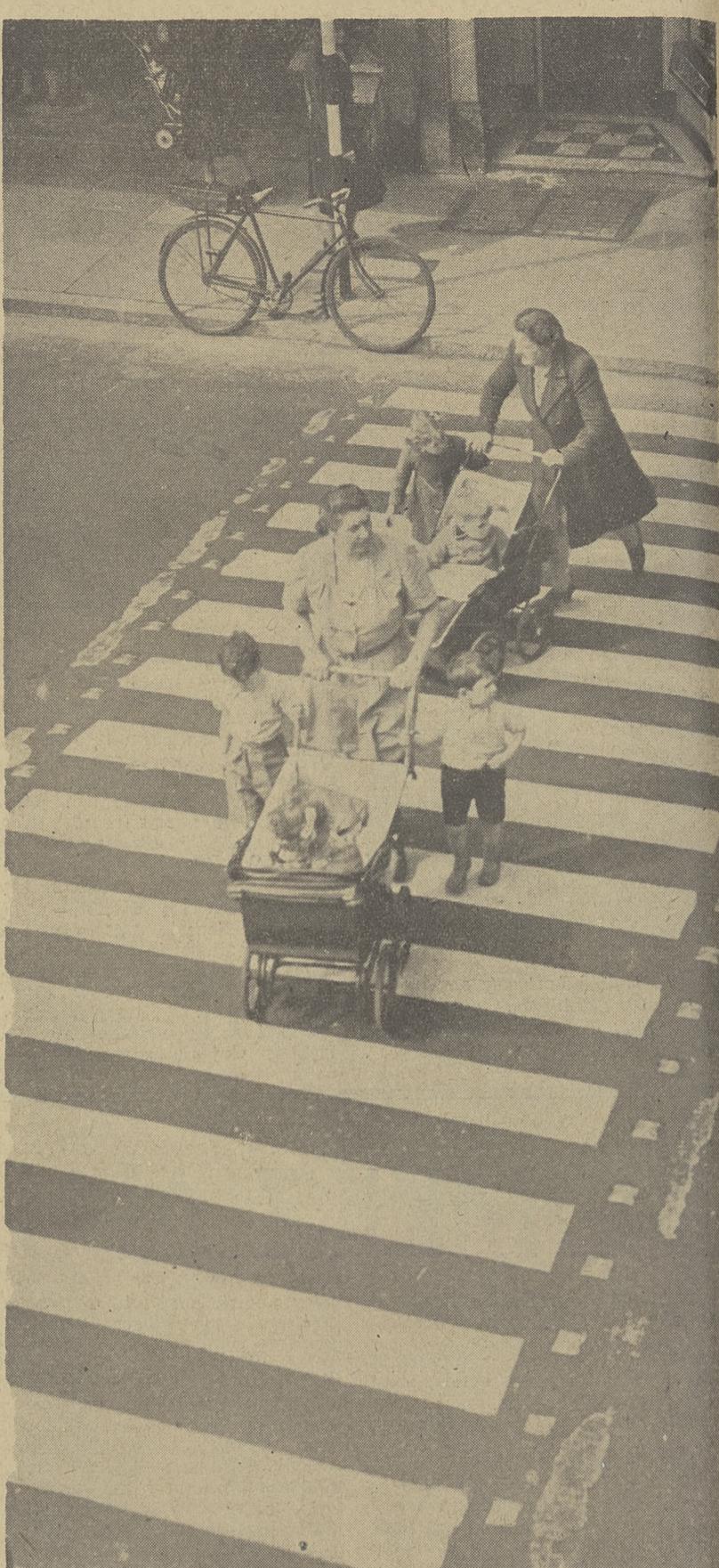
„Wysepka” na środku ulicy Piccadilly Circus.

Poniżej:

Nauczyciel rozstawia dzieci ze znakami drogowymi w różnych miejscach drogi — modelu.

WIELKA Brytania posiada więcej dróg, więcej samochodów i więcej pieszych na 1 km² aniżeli jakikolwiek kraj na świecie. Na 290.000 km naszych dróg, z których 13.180 km zajmują główne szosy, posiadamy prawie 3,146.000 pojazdów mechanicznych i 48 milionów pieszych — zaliczając do pieszych nas wszystkich.

Oczywiście wiele naszych dróg budowano początkowo dla użytku wozów i karet. Kilka spośród tych najlepszych i najprostszych wybudowali Rzymianie, kilka zaś z najgorszych wiodło przez średnowieczne miasta. Jednakże większość naszych dróg, łącznie z małymi i „niezaklasyfikowanymi” dróżkami, posiada asfaltowaną powierzchnię. Przeszło połowa ich należy do dróg „zaklasyfikowanych”, to znaczy, że zostały one rozszerzone, w miarę potrzeb przebudowane i pokryte nawierzchnią, przy czym wykorzystano wszelkie najnowsze zdobycze naukowe. 13.180 km szos głównych jest podzielonych na 3 trakty, dla ruchu samochodowego, cyklistów i pieszych; niektóre uwzględniają jazdę dwukierunkową, tzn. droga



Inny rodzaj znakowania przejść dla pieszych.



DROGACH W. BRYTANII



W niektórych miastach wprowadza się prócz metalowych gwoździ i „słupów Belisha” specjalne nawierzchnie na przejściach dla przechodniów.

jest rozdzielona na dwie części żywopłotem z niskich krzaków.

Na najważniejszych skrzyżowaniach znajduje się duża okrągła „wysepka”, wskutek czego ruch może się odbywać tylko w jednym kierunku, kolo „wysepki” ulega zwolnieniu nie ulegając jednak zatrzymaniu.

Znaki drogowe są z prasowanej stali i malowane na biało i czarno; większość z nich zawiera wielkie napisy, jak np. „Zatrzymuj się przed głównymi drogami!”. Nie jest to bynajmniej przyjacielską radą — niezastosowanie się do tego jest wykroczeniem przeciw prawu i jako takie jest karalne. Inne

znaki drogowe mają kształt symbolu — np. pochodnia mówi kierowcy, że zbliża się do szkoły, a brama oznacza tor kolejowy. (W W. Brytanii tory zamkane są bramami, a nie jak na kontynencie za pomocą spuszczanej rampy).

Na zakrętach droga jest często podzielona na dwie części za pomocą białej, czasem przerywanej linii, która pomaga kierowcom trzymać się określonej strony. Między tymi liniami często są powbijane ćwierki ze stali, szkła lub gumi, które nocą odbijają światło lamp samochodów. Anglicy nazywają je „kocimi oczami” („cats'-eyes”).

Wiele głównych ulic posiada ochronne wysepki na środku, gdzie przechodnie mogą się zatrzymywać. W Londynie przeciętna szerokość ulic pozwala na przejazd obok siebie czterech aut; oczywiście autostrady poza miastami są szersze. Pierwszą rzeczą, jaka rzuca się w oczy przybyszowi z zagranicy, jest fakt, że u nas obowiązuje jazda stroną lewą, prawa strona jest dozwolona jedynie dla koni prowadzonych za uzdę w przeciwnym kierunku do ruchu kołowego.

Ruch na większych skrzyżowaniach ulic reguluje się za pomocą

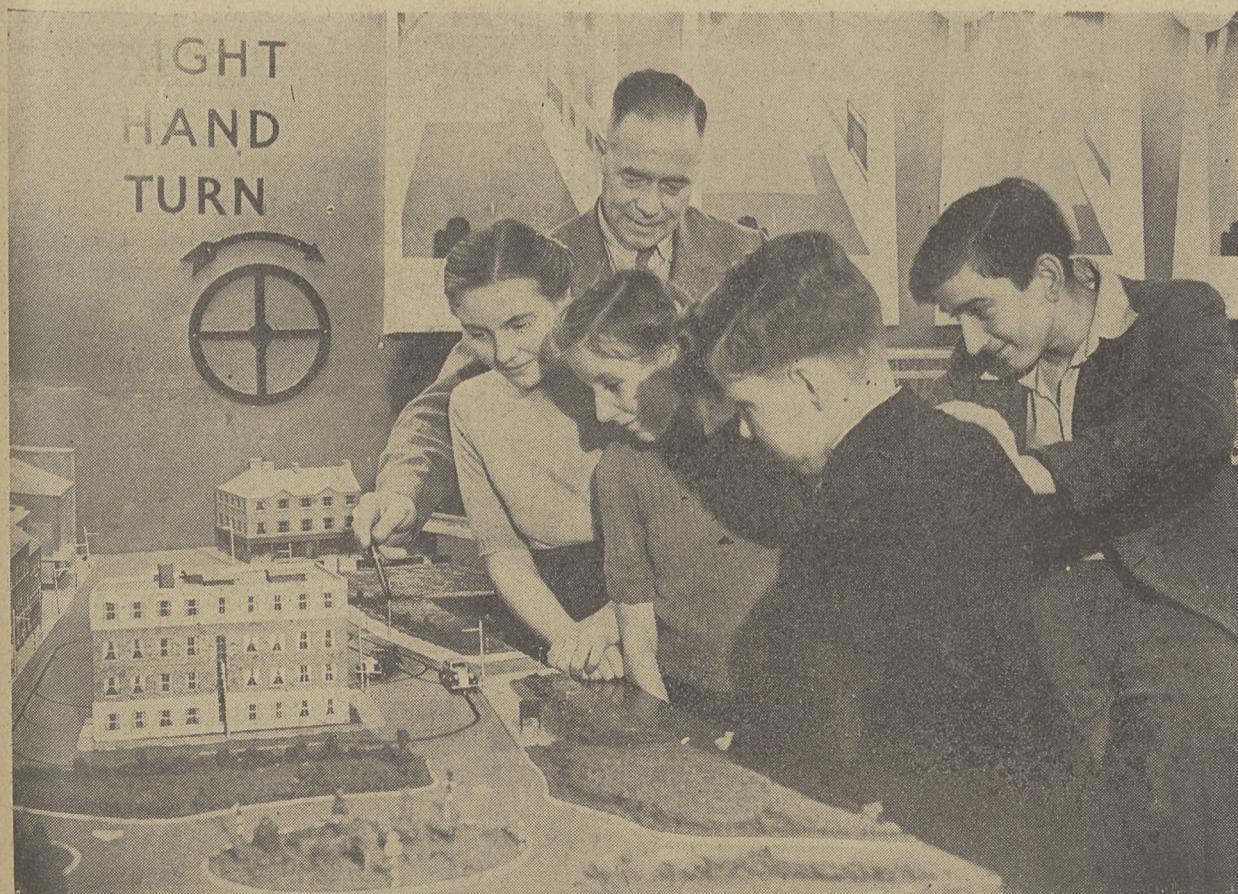
(Dokończenie na str. 8)



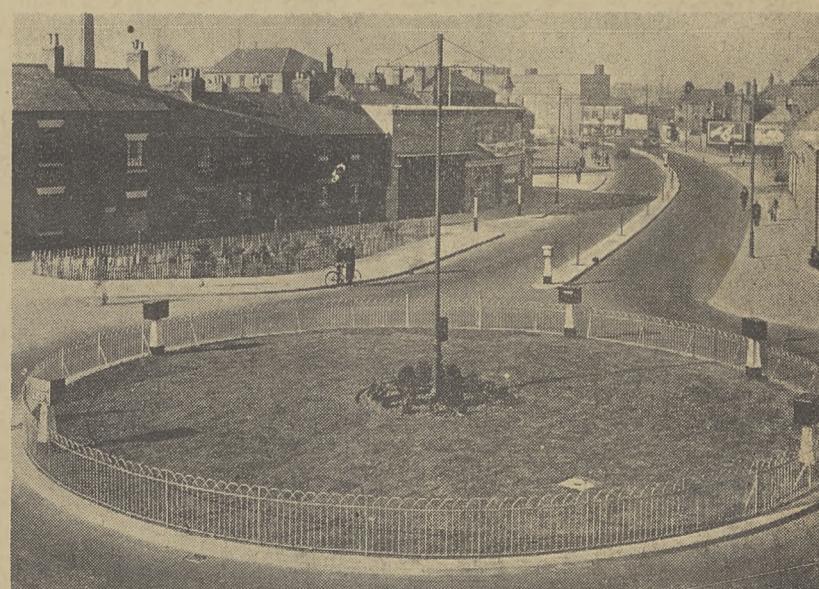
Przejście dla pieszych.



Wielkie białe odbicia słów wskazują drogę do przejścia dla pieszych w dzielnicy Kensington.



W specjalnym zakładzie w Knightsbridge dzieci londyńskie otrzymują instrukcje, jak należy przechodzić ulice.



Typowa „wysepka” na skrzyżowaniu dróg.

(dokonczenie ze strony 7)

Świąteł w kolorach czerwonym, żółtym i zielonym, umieszczonych na narożnych słupach. Przejścia dla przechodniów są oznaczane metalowymi ćwiekami na jezdni i kolorowymi słupami na chodniku. Słupy te, tzw. „Belisha Beacons”, wzięły nazwę od nazwiska Hore Belisha, który był ministrem komunikacji, gdy w r. 1934 po raz pierwszy oznaczono przejścia dla przechodniów. Słupy te są biało-czarne i zakończone u góry szklanymi kulami koloru pomarańczowego. Przechodnie nie są zobowiązani do korzystania z tych przejść, mogą oni przechodzić przez jezdnię w dowolnym miejscu, lecz wskazane jest używanie ich ze względu na osobiste bezpieczeństwo. Piesi posiadają tutaj pierwszeństwo przed pojazdami, nawet gdy światła dają wolną drogę samochodom. Podczas gdy nie można nakładać grzywny na ludzi za nieprzechodzenie w wyznaczonych miejscach, można ich karać za ociąganie się, mogące spowodować zator. Żadne grzywny pieniężne za tego rodzaju wykroczenia nie mogą jednak być pobierane na miejscu, lecz dopiero po przesłuchaniu sądowym.

Ruchem kierują często policjanci, szczególnie na bardziej ruchliwych skrzyżowaniach, gdzie sygnały mechaniczne nie wystarczają. W czasie pełnienia służby policjanci ci noszą białe mankiety, tak że ramiona ich w czasie kierowania ruchem są widoczne z daleka. Nie używają oni do tego celu ani pałeczek, ani gwizków.

Celem rozwiązywania trudności pozostających w związku z ogromnym ruchem w miastach, w szczególności w śródmieściu Londynu, wprowadzono na wielu węższych ulicach ruch jednokierunkowy. Obostrzono przepisy odnośnie postępu celem uniknięcia zatorów spowodowanych pozostawianiem wozów na ruchliwych ulicach. Na pewnych ulicach Londynu parkowanie samochodów jest wzbronione — co oznacza się żółtymi pierścieniami na słupach latarń ulicznych. Na innych ulicach postój jest dozwolony jedynie po jednej stronie ulicy. Większość przepisów dotyczących używania dróg zawarta jest w ustawach parlamentu i niestosowanie się do nich jest przestępstwem. Należy mieć w porządku prawo jazdy i zaświadczenie o ubezpieczeniu. W Anglii obowiązuje ubezpieczenie zatwierdzone ustawą drogową z 1930 r. Właściciele samochodów muszą płacić co roku stawkę ubezpieczeniową, z których wypłaca się odszkodowanie w wypadku przejechania lub zranienia kogoś.

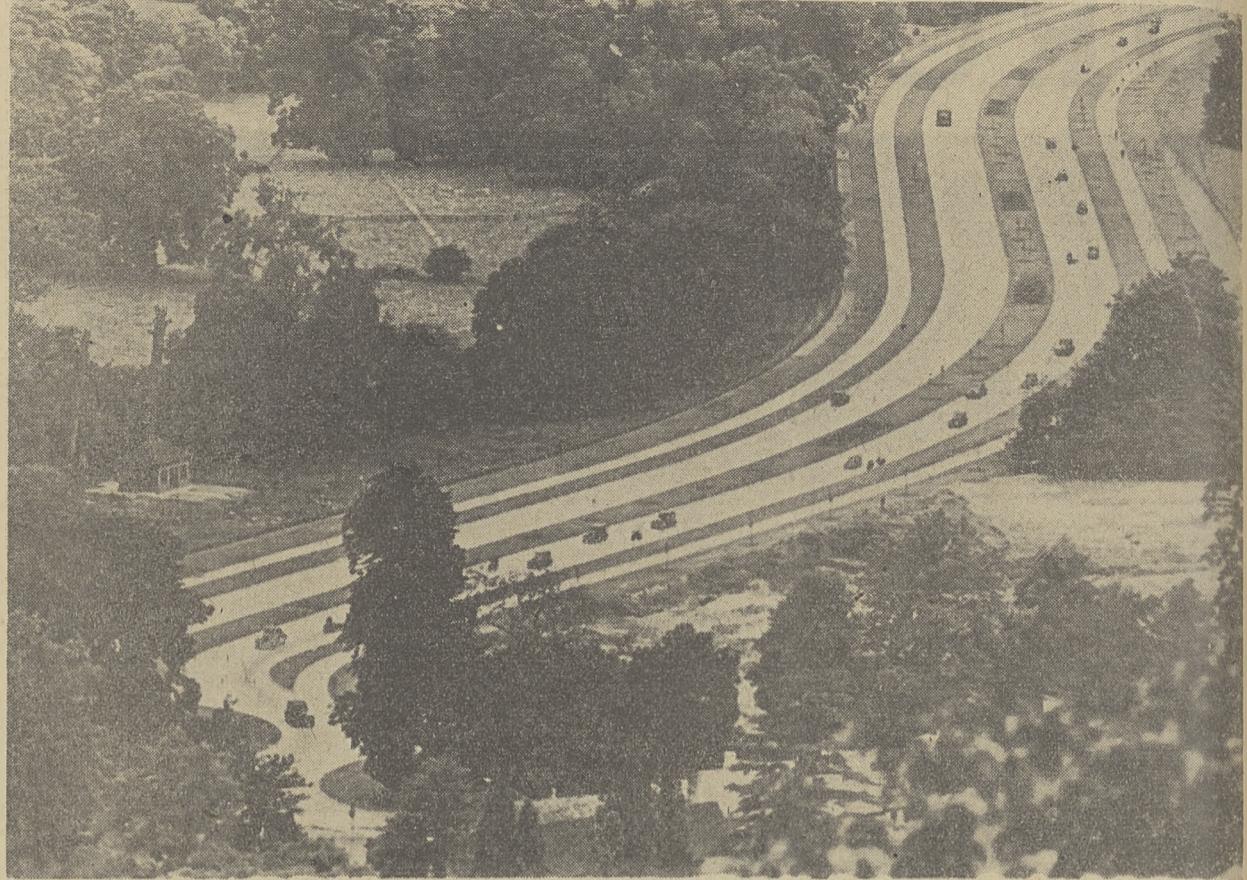
Samochód musi być w zupełnym porządku — to znaczy policja może sprawdzać hamulec i kierownicę, badać stan opon, kontrolować, czy wycieraczka na szybie funkcjonuje i czy lusterko jest odpowiednio umieszczone. Trąbka samochodowa winna być w zupełnym porządku, lecz nie wolno jej używać w miastach między godziną 23.30 a 7 rano. Tłumik winien działać sprawnie, a „wszystkie części i akcesoria winny być w takim stanie, by wykluczyć możliwość jakiegokolwiek wypadku”. Światła winny dobrze funkcjonować i ładunek „winien posiadać taką wagę, by być tak rozłożony, przymocowany i zabezpieczony, by nie groziło żadne niebezpieczeństwo”. Policja ma prawo zatrzymać wóz ciężarowy z niebezpieczeństwem wystającym ładunkiem czy cyklistę wiozącego tłumok, który może zachwiać jego równowagę.

Dozwolona szybkość jazdy na obszarach zabudowanych wynosi 48 km na godzinę, lecz w pewnych wypadkach nawet przy nieprzekroczeniu tej szybkości można być zatrzymanym, jeśli się jedzie bez zwracania uwagi na przechodzących drogę. Wykroczenie przeciwko tym przepisom podlega grzywnie względnie zawieszeniu prawa jazdy zależnie od rodzaju przestępstwa. Kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwym jest karane bardzo surowo i prawie zawsze powoduje utratę prawa jazdy. Wszelkie wypadki należy zgłaszać możliwie jak najszybciej, a w każdym razie nie dalej jak do 24 godzin. Przepis ten dotyczy m. in. także przejechanych psów, natomiast nie odnosi się do kotów i kur.

Osoby ubiegające się o prawo jazdy muszą zdać egzamin, a ci którym zawieszono prawo jazdy, muszą również poddać się egzaminowi przed przywróceniem im praw na nowo.

Prócz prawnego wymagań istnieje wiele przepisów uprzejmości, przyjętych jako prawa niepisane, do których stosują się wszyscy z wyjątkiem pewnej liczby samolubnych kierowców.

Jednakże mimo prawnego zabezpieczenia dla korzystających z dróg i mimo społecznego uświadomienia większości kierowców wypadki na szosach stanowią poważny problem w powojennej Wielkiej Brytanii. W roku 1938 zanotowano 6599 wypadków śmiertelnych w katastrofach samochodowych; w r. 1948 cyfra ta zmniejszyła się do 4.513. Jednakże na skutek racjonowania benzyny ogólna liczba przejechanych kilometrów w r. 1948 była mniejsza niż w r. 1938 i trudno powiedzieć,



Autostrada koło Mickleham. Po obu stronach trakty dla cyklistów.

czy cyfry te rzeczywiście oznaczają poprawę.

Wojna i spowodowane przez nią braki powstrzymały realizację wielu planów ulepszenia dróg, szczególnie zaś budowy nowych dróg omijających wielkie miasta. Wiele szos wymaga przeprowadzenia robót nawierzchniowych, mimo to brytyjscy kierowcy, którzy wyjeżdżali zeszłego lata swymi samochodami do Europy, twierdzą, że nie często spotyka się nawierzchnie tak dobre, przede wszystkim na drogach bocznych, jak w W. Brytanii. Utworzony przez rząd Komitet Bezpieczeństwa Drogowego stwierdził, że celem zmniejszenia liczby wypadków należy za pomocą wychowania wzbudzić w ludziach korzystających z dróg jeszcze większe poczucie odpowiedzialności społecznej za zachowanie się na drogach. W r. 1945 rząd zapoczątkował kampanię bezpieczeństwa pod hasłem „Usuń śmierć z drogi!” Kampania trwa w dalszym ciągu, lecz slogan stał się mniej złowieszczy, np. „Wróć do domu zdrowi i cały” i „Uważaj, jak chodzisz!”

1100 władz lokalnych odpowiedzialnych za utrzymanie głównych szos utworzyły komitety bezpieczeństwa drogowego. W skład takich komitetów wchodzą zwykle przedstawiciele policji, samorządu ludności, dyrektorzy szkół miejscowych i jedna osoba z dia-

lu propagandowego Królewskiego Towarzystwa Zapobiegania Wypadkom (ochotnicza organizacja która walczyła o bezpieczeństwo na drogach, zanim rząd się nim zainteresował). Połowę kosztów tej kampanii pokrywa rząd przez ministerstwo komunikacji, połowę zaś władze lokalne. Dostarcza się wiele materiału propagandowego i w całym kraju można zobaczyć znane, chociaż często zmieniane plakaty; wiele komitetów lokalnych prowadzi tę akcję we własnym zakresie. W wielu dzielnicach można zobaczyć wielkie mapy z czerwonymi kropkami oznaczającymi miejsca, w których zdarzył się jakiś wypadek z napisem: „Nie bądź i ty czerwoną kropką!” W miejscowościach, gdzie zwykle zdarzają się wypadki, wbite są chorągiewki opatrzone napisem: „Oto niebezpieczne miejsce. Miej się na baczności!” lub czymś podobnym. W miejscowościach publicznych stawia się wielkie wykresy, czasem w kształcie termometru, które pokazują postęp. Wiele komitetów ogłasza konkursy na plakaty osiągając doskonałe rezultaty. Czyni się wszelkie możliwe wysiłki, by ludzie mieli bezpieczeństwo drogowe stale na uwadze, toteż rzuca się na hasła na ekranie kinowe, przykleja na autobusach, urzędy pocztowe stemplują je na listach i na paczkach, spotkać je można na okładkach książek wypożyczanych z bibliotek, na biletach tramwajowych i wreszcie na transparentach zawieszonych w poprzek ulicy. Na każdym zebraniu komitetu bezpieczeństwa drogowego policja zdaje sprawozdanie z wypadków, jakie miały miejsce w ubiegłym miesiącu i z podejmowanych w związku z tym akcji. Członkowie Komitetu wysuwają propozycje: może należałoby na tym rogu, gdzie ten stary człowiek został potrącony, umieścić sygnały świetlne? Czy pomogłoby coś, gdybyśmy na tej ulicy wprowadzili ruch jednokierunkowy? Policja razem z władzami lokalnymi usiłuje wykonać możliwie jak największe praktyczne propozycje.

Częstymi ofiarami wypadków ulicznych są dzieci. W r. 1947 zostało zabitych 891 dzieci, tylko o 100 mniej niż w roku poprzednim. (Cyfry z roku 1948 nie są jeszcze znane.) Statystyka wykazuje, że większość wypadków z dziećmi następuje wskutek ich wybiegania na drogę zza stojącego samochodu, który zasłania kierowcy widok. Godzina, w której najczęściej dzieci ulegają wypadkom, jest czwarta po południu, czas zakończenia nauki. Na podstawie tych i innych faktów poświęca się wiele uwagi pouczaniu dzieci, jak

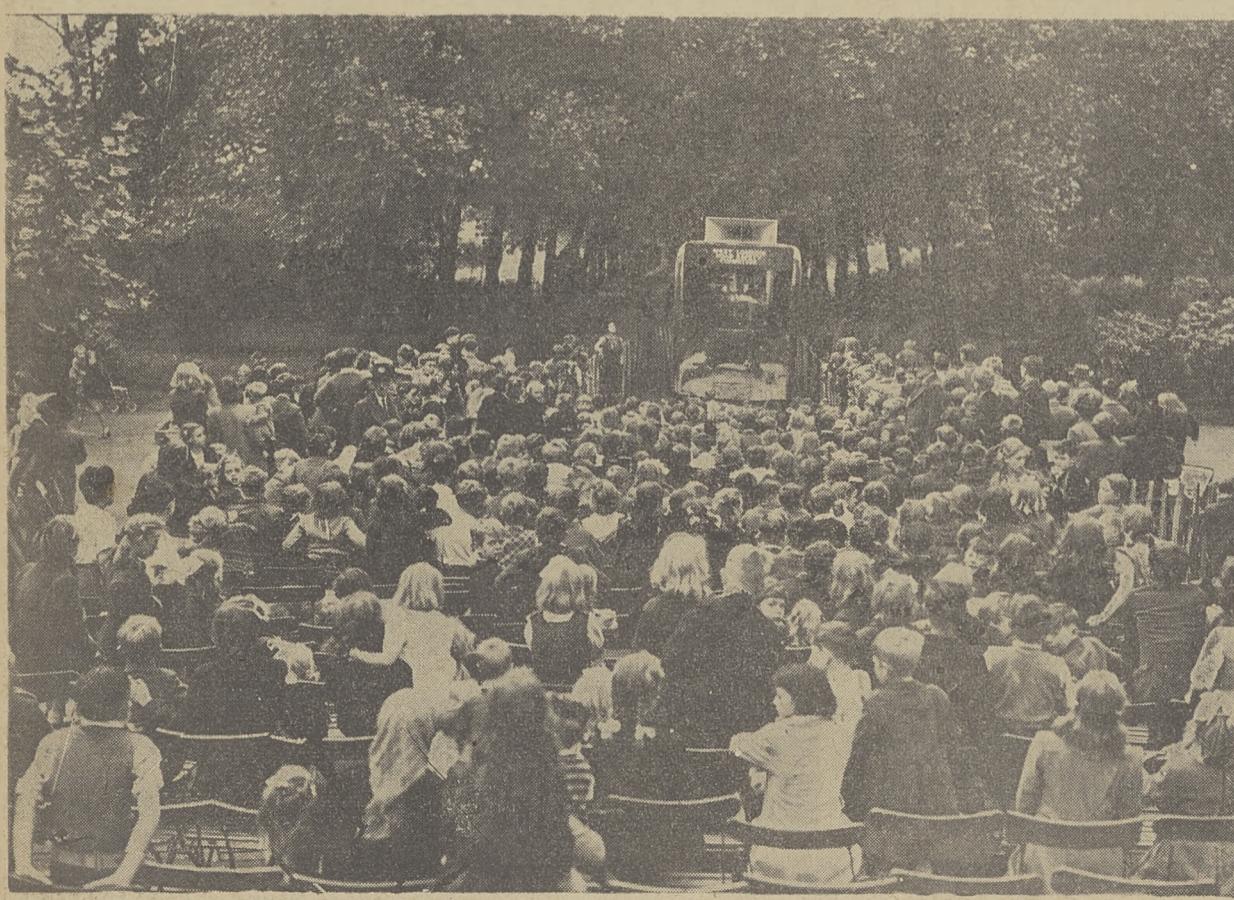
mają się zachowywać. Tego rodzaju przeszkolenia odbywają się we wszystkich szkołach państwowych i prowadzone są na różne sposoby. Policjanci urządżają pogadanki i pokazy, posługując się ruchomymi modelami, które interesują dzieci o wiele bardziej aniżeli same pouczenia; często wyświetla się filmy i przerocza i organizuje konkursy na wypracowania na ten temat lub też na plakaty. Urządza się fikcyjne przesłuchanie „oskarżonych”; drukuje się przepisy bezpieczeństwa ruchu na książkach i demonstruje się znaki drogowe w klasach. Przeprowadzanie dzieci przez ruchliwe ulice koło szkoły, poleca się policji oraz organizuje się dyżury rodziców i nauczycieli w tym celu. W Londynie nad jedną ulicą wybudowano most głównie dla dzieci szkolnych; zachęca się je również do używania kolej podziemnej. W niektórych szkołach starsze dzieci opiekują się młodszymi. W wielkich miastach zwiększo również rozbudowę terenów do zabaw dla dzieci, tak że nie muszą już one bawić się na ulicy; mimo to jednakże wiele dzieci woli bawić się na ulicach aniżeli na najlepiej wyposażonych placach gier. Wprowadź nie rejestruje się rowerów, lecz wiele szkół przeprowadza kontrolę rowerów dziecięcych.

Prasa jest doskonałym środkiem pomocniczym w tej kampanii. Ogłoszenia są zwykle oparte na faktach autentycznych, lecz ostatnio wprowadzono komiczną postać, zwaną „jimp”, która czyni wszystko na opak i namawia ludzi do łamania przepisów.

Każdy dom w W. Brytanii otrzymał bezpłatnie kodeks drogowy. Broszurka ta zawiera 32 strony, na których wydrukowane są wszystkie znaki i przepisy drogowe, wykresy i objaśnienia sygnałów oraz rady dla pieszych, kierowców i cyklistów. Treść tej książki stanowi jeden z przedmiotów egzaminu, który muszą przejść wszyscy kandydaci na kierowców. Wydano specjalny nakład dla dzieci w liczbie 300.000 egzemplarzy.

We wstępnie do kodeksu drogowego minister komunikacji mówi o wypadkach ulicznych nazywając je „złem społecznym, któremu można zaradzić jedynie przez ogólną współpracę”. Oto przewodnia myśl obecnej kampanii, która kładzie nacisk raczej na uważne i rozsądne zachowanie się aniżeli na wymagania prawne.

David Holbrook



Wyświetlanie specjalnego filmu dla dzieci na temat bezpieczeństwa na drogach.

list z LONDYNU

ZŁOTA RYBKA

○ D czasu, gdy ulubiony poeta brytyjski XVIII wieku Thomas Gray napisał o strasznym losie, jaki spotkał ukochanego kota, który utonął w akwarium ze złotymi rybami, zaczęto się w W. Brytanii nimi zachwycać.

Sprawadzano ich odtąd miliony, by sobie płynąć przez miesiąc lub dwa. Miliony umierały z braku zrozumienia dla nich, z sercem złamany nielitościową obojętnością Anglików na ich wdzięki.

Leż obecnie wszystko to ulegnie zmianie. Grupa ekspertów hodowlanych zebrala się w celu obrony małych rybek, które po raz pierwszy



spodobały się chińskiemu cesarzowi jakieś tysiąc lat temu. Stworzyli oni Towarzystwo Miłośników Złotej Rybki w W. Brytanii. Zaczęli wydawać własne czasopismo. Otwarli pierwszą wystawę publiczną najpiękniejszych gatunków złotych rybek.

Członkowie Towarzystwa poczynili już 1700 szczegółowych obserwacji złotych rybek z naukowego punktu widzenia. Kapitan C. E. Betts, założyciel i zarazem przewodniczący Towarzystwa, który w swej codziennej pracy jest urzędnikiem odpowiedzialnym za utrzymanie w czystości Tamizy, powiedział: „Na całym świecie są ludzie, którzy uważają, że złota rybka jest najpiękniejszym i najciekawszym stworzeniem w przyroście, i my również pragniemy być do nich zaliczani”.

SPRAWA GRANICZNA

PEWNA wioska położona w Płn. Irlandii ma do czynienia z frudnością, jakie rzadko kiedy trafiają zwyczajną ludność. Chodzi o wieś Pettigo, której największą bołączką jest, iż leży ona na granicy między Północną Irlandią a Eire. Ludzie są zachwyzeni tą wioską i przebywają wiele mil, by ją zobaczyć, nie dla jej oświatowego piękna, lecz dla jej położenia.

Linia graniczna dzieląca wioskę na 2 części nie jest tak niedorzeczną, jak to utrzymują niektórzy reporterzy prasowi. Granica nie przebiega ani główną ulicą, ani przez miejscową gospodę, co mogłoby stworzyć niezwykłą sytuację dla poborców podatkowych dzięki tłumom, jakie by obiegły tańszego konica lady. Pettigo jest w rzeczywistości rozdzielona małą rzeczką Termon, która wieje się i kręci, jak przystało na rzekę, lecz nie pozwala sobie na tak frywole odchylenia, o jakich przekonują dziennikarze swych czytelników. Prócz tego jednak Pettigo ma inne kłopoty. Na kilkaset mieszkańców posiada ono 2 komisariaty policji, dwie grupy urzędników celnych, i zależnie od tego, po której stronie strumyka się mieszka, różne systemy racjonowania i różne stawki podatku dochodowego. Podczas wojny oczywiście jedna część Pettigo była neutralna, druga zaś była objęta działaniami wojennymi, tzn. że domy znajdające się po jednej stronie rzeki były zaciemione, zaś położone po drugiej stronie były rzecznie oświetlone.

Jonathan Trafford

ALAN ROSS

T. S. ELIOT

Poeta, dramaturg i krytyk, T. S. Eliot, wywarł największy wpływ na współczesną literaturę angielską, szczególnie na poezję angielską, aniżeli ktokolwiek z żyjących. Urodził się w Ameryce w 1888 r., od 1913 przebywał głównie w Londynie i przyjął obywatelstwo angielskie w 1927 r. Ukończył on uniwersytet w Harvard, Sorbonę i Oxford, w r. 1926 był wykładowcą w Trinity College i na uniwersytecie w Cambridge, zaś od r. 1932 do 1933 był profesorem poetyki na uniwersytecie w Harvard. Do jego najbardziej znanych prac należą: cykl wierszy „Jałowa ziemia” („The Waste Land”), essay krytyczne „Święty gaj” („The Sacred Wood”) i dwie sztuki pisane wierszem „Morderstwo w katedrze” („Murder in the Cathedral”) i „Spotkanie rodzinny” („The Family Reunion”). Ostatnio otrzymał nagrodę Nobla.

Należy do rzadkości, by tak modernistyczny pisarz jak T. S. Eliot zyskał sobie za życia tak wielkie uznanie. Przyznanie nagrody Nobla tak „trudnemu” poecie, za jakiego zwykło się uważać Eliota, dowodzi bystrości jury. Jednakże mimo rewolucyjności, jaką cechuje poezję Eliota, łączą go silne więzy z historyczną i literacką tradycją. Jako poeta wykorzystał on styl i rytm swym potocznym; już w pierwszym wielkim poemacie „Historia miłości J. Alfreda Prufrooka” („The Love Story of J. Alfred Prufrock”), wydanym w latach 1920-tych, odzierała się mimo potocznego stylu poetyckiego, tak że forma jego jest niemal potoczna. Wiersz Eliota posiada gęstość, naturalną gładkość łączącą w sobie powagę i liryzm. Jest to zdolność wchłonięcia każdego aspektu nowoczesnego życia: zgniliznę nowoczesnych wielkich miast, gwałtownie uprzemysłowienie życia miejskiego, ponurą samotność urzędników — i tworzenie z obrazu obecnej cywilizacji poezji i atmosfery subtelnego piękna, będącego głównym rysem jego osiągnięć poetyckich.

Podejście Eliota do poezji nie jest ani polityczne, ani społeczne, ani prawdziwie filozoficzne. Z biegiem lat przeszedł on z zaabsorbowania czystymi wartością literackimi, historycznymi i czasowymi procesami do pewnego rodzaju ascetycznego oderwania. Jego zainteresowania coraz bardziej zwracają się ku etycie, ku ogólnym wartościom kierującym ludzkiem postępowaniem.

Eliot wierzył zawsze w funkcjonalną wartość poezji i może najbardziej uderzającym jego wkładem artystycznym jest jego związek z teatrem. „Teatr — pisze Eliot — jest idealnym środkiem wyrazu poetyckiego i najbardziej bezpośrednim sposobem oddziaływanego na społeczeństwo”. Oba jego wierszowane dramaty wywarły duży wpływ na teatr angielski dzięki połączeniu prozy i wiersza oraz dzięki doskonałemu opanowaniu nastroju i języka. Eliot ma skrytykowane przekonania na temat właściwego kontaktu między poetą a publicznością. „Wierzę, że poeta woli pisać dla możliwie największego i najrównorodniejszego audytoria, a przeszkażają mu nie alfabet, ile półinteligenci. Poesja najbardziej użyteczna społecznie będzie taka, która potrafi przebić obecne zróżnicowania smaku publiczności, będącego prawdopodobnie oznaką społecznego rozkładu”.

Wybitnie współczesna cecha utworów Eliota, jaką jest posługiwanie się techniką białego wiersza, stwarza wrażenie, że w każdym razie stylistycznie jest on wielkim rewolucjonistą. W zasadzie to jest prawda. Był on pierwszym poetą angielskim, który włączył do swej twórczości cały postronk kultury europejskiej, przy tym uczynił to tak zręcznie, że jedynie najbardziej spostrzegawcy obserwator mogli zauważyc, ile w poezji Eliota zrodziło się z oryginal-

przeszłości. Ilustruje to doskonale cykl essayów Eliota o „Tradycji i tajnego pomysłu, a ile jest adaptacją pewnej myśli, mającej dla niego szczególnego znaczenie”.

Jednakże w głębi duszy, nawet jeśli chodzi o technikę, Eliot jest tradycjonalista. Cała osnowa jego wiersza polega na rzecznym przystosowaniu tradycyjnych rytmów, na splataniu przeszego życia i literatury z teraźniejszą w celu stworzenia takiego wzoru nowoczesnej cywilizacji, jakiego pragnął. Nie znaczy to, że Eliot nie jest oryginalnym poetą. Lecz jego oryginalność nie jest zbyt jaskrawa, ponieważ nie szuka on efektu. Jest to zupełnie nowoczesna oryginalność artysty, który pomaga w skrytykowaniu charakteru swojej epoki. Poesja Eliota jest współczesna w swoim rodzaju. Prostota jego postawy, jego czysty rytm usunęły sztywność i nadętość z nowoczesnego stylu poetyckiego, tak że forma jego jest niemal potoczna. Wiersz Eliota posiada gęstość, naturalną gładkość łączącą w sobie powagę i liryzm. Jest to zdolność wchłonięcia każdego aspektu nowoczesnego życia: zgniliznę nowoczesnych wielkich miast, gwałtownie uprzemysłowienie życia miejskiego, ponurą samotność urzędników — i tworzenie z obrazu obecnej cywilizacji poezji i atmosfery subtelnego piękna, będącego głównym rysem jego osiągnięć poetyckich.

Podejście Eliota do poezji nie jest ani polityczne, ani społeczne, ani prawdziwie filozoficzne. Z biegiem lat przeszedł on z zaabsorbowania czystymi wartością literackimi, historycznymi i czasowymi procesami do pewnego rodzaju ascetycznego oderwania. Jego zainteresowania coraz bardziej zwracają się ku etycie, ku ogólnym wartościom kierującym ludzkiem postępowaniem.

Eliot wierzył zawsze w funkcjonalną wartość poezji i może najbardziej uderzającym jego wkładem artystycznym jest jego związek z teatrem. „Teatr — pisze Eliot — jest idealnym środkiem wyrazu poetyckiego i najbardziej bezpośrednim sposobem oddziaływanego na społeczeństwo”. Oba jego wierszowane dramaty wywarły duży wpływ na teatr angielski dzięki połączeniu prozy i wiersza oraz dzięki doskonałemu opanowaniu nastroju i języka. Eliot ma skrytykowane przekonania na temat właściwego kontaktu między poetą a publicznością. „Wierzę, że poeta woli pisać dla możliwie największego i najrównorodniejszego audytoria, a przeszkażają mu nie alfabet, ile półinteligenci. Poesja najbardziej użyteczna społecznie będzie taka, która potrafi przebić obecne zróżnicowania smaku publiczności, będącego prawdopodobnie oznaką społecznego rozkładu”.

Wybitnie współczesna cecha utworów Eliota, jaką jest posługiwanie się techniką białego wiersza, stwarza wrażenie, że w każdym razie stylistycznie jest on wielkim rewolucjonistą. W zasadzie to jest prawda. Był on pierwszym poetą angielskim, który włączył do swej twórczości cały postronk kultury europejskiej, przy tym uczynił to tak zręcznie, że jedynie najbardziej spostrzegawcy obserwator mogli zauważyc, ile w poezji Eliota zrodziło się z oryginal-

przeszłości.

Wpływ Eliota na literaturę angielską i na literaturę całego świata jest równie ważny jak jego utwory. Dopotomów on bowiem do stworzenia pewnego rodzaju jedności kulturalnej, będącej syntezą różnych kultur i filozofii. Wpływ języka, jakim posługiwał się Eliot, daje się zauważać prawie w całej współczesnej poezji angielskiej. Wielka tradycja europejska odżywa w nim nie jako martwe studium akademickie, lecz jako żywy odbiask poziomu i wartości naszego wieku.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim pojęciem, a nie techniką.

Współczesny wiersz angielski, który zyskał sławę, jest zawsze poetyckim

JOHN MILLER

FREYA STARK

Nazwisko Frey Stark kojarzy się w W. Brytanii z jej podróżami i badaniami na Środkowym Wschodzie. Jej odkrycia w dziedzinie geografii i archeologii cieszą się powszechnym uznaniem, a jej opisy podróży wśród ludów arabskich zyskały wysokie odznaczenia od towarzystw naukowych, łącznie z medalem im. Burtona, nadanym przez Królewskie Towarzystwo Badań Azji Centralnej (Royal Central Asian Society). Jest ona pod wieloma względami bezpośrednią następczynią takich brytyjskich badaczy Środkowego Wschodu jak Lady Hester Stanhope (1776–1839), której praca wśród Arabów została uwieńczona nominacją na sekretarkę do spraw wschodnich przy wysokim komisarzu Iraku.

Kiedy Freya Stark była jeszcze dzieckiem, przewodnik nosił ją w koszu po górkach drogach Dolomitów. Przeprawa ta była odpowiednim chryztem podróżnym dla osoby, która miała pójść w ślady słynnych brytyjskich podróżników po krajach arabskich — Dougenty, Gertrudy Bell i T. E. Lawrence'a.

Ojciec jej był angielskim rzeźbiarzem; matka malarka urodzona i wychowana we Włoszech; jedna z jej babek zaś miała w żyłach domeszkę krwi francuskiej, niemieckiej i polskiej. Młodość jej upływała między Paryżem, Anglią i północnymi Włochami w kulturalnej atmosferze o zabarwieniu kosmopolitycznym, w jakiej żyły jej rodzice. Były to podniecające otoczenie dla żadnego przygód ducha. Mając 5 lat umiała mówić po angielsku, włosku, niemiecku i trochę po francusku. Z zapałem czytała książki, z których najwiecej pasjonowały ją w tym wieku baśnie Andersena, legendy o królu Arturze i rycerzach okrągłego stołu, a w wieku lat dziesięciu — opowieści z tysiąca i jednej nocy.

Freya Stark posiada wszystkie zalety, jakie powinien mieć wielki podróżnik: cieka-

wość umysłu, szacunek dla wartości innych ludzi, głęboko ludzkie uczucia i wyobraźnie. Podróż jest u niej głównie poszukiwaniem czegoś nowego. „Nie ma podróżowania — pisze ona — bez otwierających się przed nami horyzontu”. Szerokość jej pooglądów i głód wiedzy skierował ją na drogę odkryć w dziedzinie geografii, archeologii i badań historycznych. Poznawszy i pokochawszy ludzi i miejsca, wśród których podróżowała, potrafiła nawiązać trwałe i sympatyczne więzienia łączące ją z ludami arabskimi, a równocześnie odkryć niezbadane dotąd tajniki ich starej cywilizacji.

W czasie pierwszej swej podróży na Wschód w 1927 r. zawędrowała do Syrii. Jak sama utrzymuje, podróżowała wyłącznie dla przyjemności. Miała już poza sobą studia języka arabskiego. Na trzy miesiące zamieszkała w wiosce syryjskiej Brumana, położonej na stokach Libanu i studiowała tamtejszą ludność i sposób jej życia. W swoich „Listach z Syrią”, opublikowanych wiele lat później, opisuje ona wrażenia, jakie wywiera Wschód na kimś, kogo nikt przedtem nie opuszczał Europy.

W kilka lat później wyjechała do Bağdadu, gdzie zamieszkała w dzielnicy kubylów, udoskonalając swoją znajomość języka arabskiego i studując perski. Z Bağdadu odbywała liczne podróże po Masanderanie i Luristanie. Jeździła samotnie, w towarzystwie tylko jednego przewodnika po nieoznaczonym na mapie kraju, niepokojonym przez bandytów i wojujące szczypy. W książce pt. „Doliny asasynów” („The Valleys of Assassins”) opowiada ona kilka przygód. Zebrała ona wiele materiału informacyjnego z dziedziny archeologii i hiszpańskiej — odnoszącej się do brzóz Luristanu i zamków asasynów, które Tatarzy zburzyli w XIII wieku. Za te podróże i badania została odznaczona medalem im. Burtona przez Królewskie Towarzystwo Badań Centralnej Azji. Jest ona jedyną kobietą, która zdobyła to odznaczenie.

Po powrocie do domu w pobliżu Wenecji ognieła ją na nowo chęć przygód. Wyjechała następnie na dłuższą podróż badawczą do południowej Arabii. Jechała wzdłuż starego szlaku handlowego przez kraj Hadhramaut, który był kolebką i grobem wielu imperiów arabskich. Była ona pierwszą Europejką, która zwiedziła różne zakątki tego kraju, a jej teza na ten temat zdobyła jej uznanie naukowców całego świata. Podróż ta o mało nie zakończyła się katastrofą. W głębi kraju Hadhramaut ciężko zachorowała, a ocalenie zawdzięcza personelowi R. A. F., który z Shibam zawiozła ją samolotem do Adenu.

W zimie 1937 r. powróciła do południowej Arabii i spędzała kilka miesięcy w samym wnętrzu Hadhramaut prowadząc prace wykopaliskowe w miejscowościach starożytnych Hureidha. Przy pracach tych pomagały jej dwie towarzyszki — specjalistka archeologii i specjalistka w dziedzinie geologii. Jak zwykle badania jej obejmowały szeroki zakres zainteresowań. Książka napisana przez nią po powrocie i zatytułowana „Zima w Arabii” („A Winter in Arabia”), opisująca ludzi, wśród których żyła i ich codzienne życie, przepocona jest duchem prawdziwej ludzkości. Ukaże ona jej wnioskowanie zrozumienie umysłowości arabskiej oraz sposobu Arabów do niej jako doktora, filozofa i przyjaciela. Powrotną podróż do Hureidha odbywała sama poprzez odległy kraj, opuszczony od niepamiętnych czasów, kiedy to kupcy przewoziły bogate ładunki kadzidła w stronę wybrzeża morskiego. Niebezpieczeństwa i choroby w czasie tej podróży przyjmowała z niewzruszonym spokojem.

Początkiem ostatniej wojny światowej Freya Stark była w Egipcie. Arabii i Iraku, gdzie wyjaśniała Arabom ideaty, o które walczyli alianci, i przekonywała ich o zwycięstwie sprzymierzonych. Jak się jej to udało, opisana w książce „Wschód jest Zachodem” („East is West”), która poświęciła nowej, postępowej Arabii, która obecnie budzi się do życia.

Za osiągnięcia w dziedzinie badań otrzymała poza medalem im. Burtona zaszczyt od Królewskiego Towarzystwa Geograficznego oraz medal Munro-Parka od Królewskiego Szkockiego Towarzystwa Geograficznego.

Sukcesy swoje jako podróżniczka i orientalistka zawdzięcza Freya Stark przede wszystkim zdolności wnioskliwego zrozumienia umysłów innych ludzi i uznania ich prawa do odmienności. Jej zdolności literackie i bystra spostrzegawczość zapewniają jej powodzenie jako pisarce. Ogółem napisała 6 książek podróżniczych. Ostatnia jej książka pt. „Perseusz na wietrze” („Perseus in the



Dwa zdjęcia F. Stark.

Wind”) zajmuje się podróżą innego rodzaju. Autorka streszcza w niej filozofię życia, jakiej nauczyły ją jej przeżycia. Opublikowana również książka zawierająca wspaniałe fotografie wykonane w czasie „zimy w Arabii”.

Na zdjęciach tych uchwyciła subtelne piękno architektury południowej Arabii, która zachowała się do naszych czasów dziwnie nienaruszona z mroków przeszłości arabskiej — architektura tak piękna, surowa i delikatna, jaką trudno spotkać w jakichkolwiek innych budowliach ludzkich”.

Pewnego razu, kiedy Freya Stark leżała sama i samotna w jakimś dzikim zakątku Arabii i zasłaniała się nad przyczynami, które zaogniły ją w te odległe strony, zapisała te słowa w swym dzienniku:

„Przybyłam na Wschód, qmiana pragnieniem dowiedzenia się czegoś wiecej o świecie, w którym żyjemy... częściowo, ponieważ łatwiej jest myśleć w tej atmosferze wiekszej prostoty, częściowo, ponieważ chciałyby się dodać jakieś małe wiązanie do mostu poznania między Wschodem a Zachodem”.

Dzięki temu, że udało się jej dodać ogromne wiązanie do tego mostu, nazwisko jej życie będzie wśród elity brytyjskich pisarzy podróżników.



Luristan.

NASZA korespondencja

Brytyjskie Targi Przemysłowe. Donosimy, że katalogi Targów przesłaliśmy pocztą wszystkim czytelnikom, którym uprzednio to przesyłaliśmy.

T. G. Warszawa. Proszę o powiadomienie mnie, do kogo powiem, iż zwrócić, by otrzymać szczegółowe dane dotyczące strobośkopu i spektrometru, o których mowa w numerze 24 z 11 czerwca.

Informacji udziela Wydział Handlowy Ambasady Brytyjskiej w Warszawie, Aleja Róż 1, telefon 88507/88510. Prosimy o adres, żebyśmy mogli przesłać katalog BIF.

E. W. Bytom. Proszę o nadesłanie katalogu Brytyjskich Targów Przemysłowych.

Katalog Targów Przemysłowych wysłaliśmy pocztą.

„The Motor”. Zainteresowało mnie czasopismo „The Motor” i chciałbym je stale nabywać. Okazuje się, że jest to rzecz prawie że niemożliwa wskutek wadliwego systemu sprzedaży.

Niestety nie zajmujemy się kolportażem czasopism zagranicznych. Radzimy zwrócić się z zażaleniem wprost do Działu Zagranicznego „Czytelnika” w Warszawie lub też do Działu Kolportażu „Czytelnika” w Krakowie na Powiślu 7.

Dr. K. D. R. Warszawa. Otrzymaliśmy zł. 186 za III kwartał. Prosimy o dokładny adres.

Spon. Ant. Lublin. W związku z artykułem „W trosce o ludzkie nogi” proszę o udzielenie mi odpowiedzi na kilka zapytań.

Przykro nam, że nie możemy Panu udzielić wyjaśnień, gdyż schorzenia nóg, które Pan podaje, wymagają porady specjalisty.

M. J. Dziedzowice. Proszę o podanie nazwy pisma kinematograficznego oraz nadesłanie katalogu Targów Przemysłowych.

Radzimy zaprenumerować „Picturegoer” 185–188 High Holborn, London W. C. 1. (England). Można zamówić w każdej większej księgarni polskiej. Katalog Targów wysłaliśmy pocztą.

J. S. Łanicut. Proszę o podanie czasopism z dziedziny automobilizmu, urbanizmu i filatelistyki.

Przesłaliśmy Panu pokazowy numer czasopism automobilowych i urbanistycznych. O ile chodzi o filatelisty-

kę, radzimy zaprenumerować „Stamp Collecting” 27 Maiden Lane, London W. C. 2. (England). Wszystkie czasopisma można zamawiać w większych księgarniach polskich.

T. S. S., Łódź. Pragnę poruszyć trzy sprawy dotyczące zarówno „Głosu Anglii” jak i audycji polskich B. B. C.:

I. Wprawdzie „Głos Anglii” dużo miejsca poświęca różnym imprezom sportowym w Anglii, lecz niektóre, nawet o światowym rozgłosie, nie cieszą się uznaniem Redakcji, która nie zamieszcza o nich nawet krótkiej wzmianki. Sążniste artykuły wydrukowane o zawodach piłkarskich, o boksie, o regatach Cambridge–Oxford itd., lecz daremnie usiłowały stały czytelnik doszukać się chociażby krótkiego sprawozdania o rozegranych w tym roku słynnych wyścigach konnych, jak „Grand National”, a przede wszystkim „Derby” w Epsom. Sprawozdawcy sportowi – rolniczy audycji polskich B. B. C. też sobie głowy nie zapraszają tak doniosłymi wydarzeniami nie tylko sportowymi, lecz i hodowlanymi.

Sprawozdawca sportowy w ciągu całego zimy i wiosny omawiał prawie wyłącznie zawody piłkarskie, co może się interesować tylko grono młodych

i młodocianych entuzjastów tego sportu, natomiast sprawozdawca rolniczy wolał rozwodzić się o hodowli koni szlachetnych w Anglii, która tak samo jak dawniej ma i obecnie liczne związki z hodowlą tych koni w Polsce, czego dowodem być może, że tegoroczne warszawskie „Derby” zdobyły koni „Szczecin”, kupiony jako roczniak w Anglii. „Głos Anglii” winien poinformować czytelników, jaki był przebieg „Derby” w Epsom w roku bieżącym, który koń, z czegoj stajni i hodowli zdobył „błękitną wstęgę” i czy słynny dżokej, Gordon Richards, który nigdy jeszcze nie wygrał „Derby”, miał i w roku bieżącym pecha?

2. Druga sprawa dotyczy halańskiej fanfary na początku każdej polskiej audycji B. B. C. Sprawa ta była już poruszana. Trafna opinie, że ta fanfara jest w ogółie zbyteczna, podzielają liczni słuchacze polskich audycji B. B. C. Jasne, że ten sam motyw muzyczny, powtarzany od czterech lat czterokrotnie w ciągu doby, niejednemu co najmniej może się znudzić. Nadmienić wypada, że krótką wypowiedź czytelnika z Pa-

bianic na ten sam temat w nrze 26 nie może być chyba miarodajna, gdyż jest zupełnie gołosownia i pozbawiona jakichkolwiek argumentów.

3. Zasługuje na gorące poparcie prośba grona stałych czytelników z Łodzi w nrze 26 o wydrukowanie w „Głosie Anglii” tekstu obydwu niezmiennych ciekawych audycji B. B. C. o odkryciu grobowca Tutankhamena. Audycje te, doskonale pod względem formy i zasobów w treści, były tym więcej interesujące, że podały sporo ciekawych i nowych szczegółów, nieznanych z dawnych opisów tego sensacyjnego odkrycia. Tekst tych audycji, zwłaszcza w opracowaniu obyczajowym, nadawałby się bardzo do druku w „Głosie Anglii”, a wiele jego czytelników, nawet i tym, którzy słuchali tych audycji, sprawiły prawdziwą przyjemność.

1. Weźmiemy pod uwagę. Na ostatniej stronie tego numeru jest sprawozdanie z wyścigów w Ascot.

2. Uwagi przesłaliśmy B. B. C.

3. Prawdopodobnie umieścimy.

M. G. Katowice, G. S. Wrocław. Proszę o nadesłanie katalogu Brytyjskich Targów Przemysłowych. Przesłaliśmy droga pocztowa.

English without Tears

SUNDAY: To be announced.

MONDAY: (Elementary) The Right Tense: II The Present Continuous: the verbs *see*, *hear* and *smell*, by A. S. Hornby, (Repeat).

TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather conversation: „Grandfather's Button”, broadcast with a commentary. (Repeat).

WEDNESDAY: (Elementary) „Catching a Train”. Conversation drill on a practical theme. (See text below). (Repeat).

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family”

Lekcja dwusetna trzydziesta

THE ENGLISH OF COMMERCE—II

All transmissions Friday, 15th July

Today I want to talk to you about some of the words and phrases which are used when orders for goods are sent, and when these orders are met, or executed as we say, by the sellers of the goods.

Let us suppose that the seller in England gets from a firm abroad a letter of this kind:

Dear Sirs,

Thank you for your letter of 14th November, in which you stated the terms we might expect to receive if we did more business with you. We thank you also for the price-list enclosed in your letter.

As we were pleased with the quality of the goods that you sent us in April of this year, we shall be glad to trade further with you. We shall be obliged, therefore, if you will supply us with two cases of linen goods, details of which are given on the enclosed form.

Yours faithfully,

Well, that letter asks the English firm to supply, or provide, two cases, or boxes, of linen goods, articles made of linen cloth. Details of the goods required are given on a form enclosed with their letter. A form is a printed paper which has blank spaces to be filled in.

Of course, it is not often that there is direct trade between the two firms, and there are as a rule many intermediaries, people acting between the buyer and the seller. For instance, the man who makes the goods, called the manufacturer, probably asks an export firm to send the goods abroad, or export them. And this export firm may employ forwarding agents, people who forward or send the goods. When the goods arrive abroad they may be taken in by a local firm of forwarding agents — a firm in the district or locality — and passed by them to a firm of importers. The importers receive the goods into the country, and send them to the people who placed the order.

QUOTATIONS

In the export trade there are many kinds of quotations, that is statements of the price. I shall give you just a few. First there is an F. A. S. quotation. F. A. S. — those are the first letters of the term *Free Alongside Ship*, and the expression means that the price includes all charges which are made up to the time when the goods reach the ship which is to take them over the sea. Then there is an F. O. B. quotation, F. O. B., which means *Free on Board*. This price includes all charges as far as the ship, and also all the charges made for loading the goods on to the ship, putting them on the ship. Another kind of quotation is C. I. F. — that is short for *Cost, Insurance and Freight*. To insure anything, you pay money so that an agreed amount may be paid you if the goods are lost. Freight means the money paid for carrying goods. *Cost, Insurance and Freight*. A C. I. F. quotation includes all charges to the port to which the goods are to be sent.

Now we will go for a moment to the offices of the seller who has received the order for the two cases of linen goods. He has two letters to send — one to his forwarding agents, and the other to the firm abroad which placed or sent the order. So over to the offices of Messrs. Johnson & Company.

MR. JOHNSON: Good morning, Miss Smith.

MISS SMITH: Good morning.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents. You know the address, don't you?

NOTOWANIA CEN

W handlu eksportowym spotykamy się z wieloma rodzajami oznaczenia cen, tzn. podawania jej. Podam wam kilka przykładów. Najpierw F. A. S.: są to pierwsze litery terminu *Free Alongside Ship*, a wyrażenie to oznacza, że w cenie mieścią się wszystkie koszty, które się pomieszą do chwili, kiedy towary zostaną złożone na nabrzeżu wzdłuż statku, który ma je przewieźć przez morze. Następnie mamy F. O. B., co znaczy *Free on Board*. Ta cena obejmuje wszystkie koszty do chwili, kiedy towary przybędą do portu, jak również wszystkie koszty załadunku towarów na okręt. Innym rodzajem oznaczenia cen jest C. I. F. jest to skrót *Cost, Insurance and Freight* (koszty, ubezpieczenie i fracht). Abyż coś ubezpieczyć, wpłaca się pewną sumę pieniężną na to, by otrzymać ustalone odzakodowanie w razie ubytku towarów. Freight — fracht oznacza pieniądze zapłacone za przewóz towarów. A podanie ceny z formułką C. I. F. obejmuje wszystkie koszty loco port przeznaczenia.

A teraz przejdziemy na chwilę do biur sprzedawcy, który otrzymał zamówienie na dwie paki towarów liniowych. Musi on wysłać dwa pisma: jedno do swych spedycyjnych, a drugie do zagranicznej firmy, która złożyła przesyłkę zamówienia. Przejdzmy więc do biur Panów Johnsona i Spółki.

PAN JOHNSON: Dzień dobry pan.

PANNA SMITH: Dzień dobry panu.

P. JOHNSON: Chciałbym, aby pani napisała te dwa listy. Czy jest pani gotowa?

P. SMITH: Tak, jestem gotowa.

P. JOHNSON: Ten pierwszy list jest do Bentalls, do naszych spedycyjnych. Zna pani adres, czyż nie?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents.

You know the address, don't you?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

C. D. CURRAN

KOMENTARZ SPORTOWY

Wyścigi w Ascot były prawdopodobnie najważniejszym wydarzeniem w tegorocznym sezonie i dostarczyły mnóstwa emocjonujących finiszów, jakich nie obserwowano od wieku lat. Jak zwykle obecni byli króli i królowa oraz inni członkowie rodziny królewskiej. Zawody trwające 4 dni odbyły się pod znakiem wspaniałej pogody. Mimo silnej konkurencji koni z Francji i Ameryki wszystkie ważniejsze biegi — z wyjątkiem dwóch — zostały wygrane przez konie angielskie. Ta seria zwycięstw w Ascot jest od szeregu sezonów największym sukcesem koni angielskich. Nie tak dawno, gdyż jeszcze w zeszłym roku, konie zagraniczne zdobyły zajęć 6 najlepszych miejsc w najważniejszych biegach angielskiego sezonu wyścigowego.

Wyścigi w Ascot miały doniosłe znaczenie dla Gordon Richardsa, mistrza dżokejów. W ciągu 4 dni odniósł 7 zwycięstw na 24 biegów; podobnego rezultatu nie osiągnął on podczas swojej 28-letniej kariery na polu wyścigowym w Ascot.

Trudno sobie wyobrazić bardziej międzynarodowy zespół aniżeli ten, który brał udział w finiszu zawodów o złoty puchar Ascot, odbytych na trasie wynoszącej 4 kilometry.

Trzy pierwsze miejsca zajęły w kolejności konie pochodzenia angielskiego, amerykańskiego i irlandzkiego. Pierwszy przyszły „Alycidon” (kon lorda Derby) pod dżokejkiem D. Smithem (stan zakładów 5-4). O pięć długości za nim przybył „Black Tarquin” ze stajni W. Woodwarda z E. Brittem na siodle; jako faworyt był silnie obstawiony w stosunku 11-10. Trzeci był „Heron Bridge” (własność hodowcy J. Davisa z Irlandii), który pozostał o 10 długości w tyle. Stan totalizatora wynosił dla niego 25-1. „Alycidon” zwyciężył z łatwością w czasie 4 minut 19 1/5 sekund. Dwa zagraniczne konie, które przyniosły zwycięstwo swym właścicielom, to „Lone Eagle”, hodowany w Ameryce przez W. Woodwarda oraz „Alindrake”, urodzony we Francji. „Lone Eagle” był trenowany przez C. Boyd-Rochforta, jedną z najbardziej znanych osobistości na torach wyścigowych Wielkiej Brytanii.

Kon Jego Królewskiej Mości „Avila” odniósł zwycięstwo w biegu Coronation Stakes. Trenowaniem konia zajmował się Boyd-Rochfort, a dżokejkiem był doświadczony Michael Beary. Był to bieg trzylatków na dystansie 1.6 km. Mniej więcej w odległości 200 m od mety „Avila” wysunęła się na pierwsze miejsce i z

łatwością minęła metę, bijąc następcę o trzy długości. „Avila” pochodzi z królewskiej stajni w Sandringham i posiada wszystkie zalety rokujące świetną przyczyną.

Do najbardziej emocjonujących finiszów w Ascot należy zaliczyć Royal Hunt Cup Handicap na dystansie 1.53 km. Ustalenie zwycięzcy w tym biegu było możliwe jedynie przy pomocy kamery filmowej. Fotografia wykazała, że „Sterope” pod J. Caldwellem zwyciężyła, bijąc o głowę „Impeccable” pod Gordonem Richardsem. Konie minęły metę po przeciwnych stronach toru i gdyby nie aparat filmowy, sędziowie mieliby jeden z najczęstszych problemów do rozwiązań, na jaki dotychczas natrafili. Zwycięstwo „Sterope” miało miejsce na jednym z największych torów wyścigowych w Ascot. Na starcie do biegu „Royal Hunt Cup” stanęło 29 koni. Trenierem „Sterope” był dawny dżokej Beasley, któremu koni ten zawdzięcza szereg zwycięstw w ubiegłych dwóch sezonach. „Sterope” zwyciężył również w ważnym biegu „Cambridgeshire Handicap”, co było niewątpliwie dowodem jego formy wówczas.

Główna atrakcja tegorocznego sezonu lekkoatletycznego były rozgrywki o nagrodę Kinnairda. Do konkurencji stanęło jedenaście najlepszych klubów angielskich, a zwycięzcy, Polytechnic Harriers, mieli po raz pierwszy od 15 lat możliwość wyrycia na tarczy nazwy swego klubu: pierwsze miejsce zdobyli Polytechnic Harriers, osiągając 77 punktów; drugie miejsce zajął Achilles Club (dotychczasowy mistrz), rejestrując 42 punkty, a trzecie miejsce przyznano Southgate Harriers (21 punktów). Zdobywcy nagrody Kinnairda byli w świetnej formie przez cały czas rozgrywek, mając na dobro 6 zwycięstw, nie licząc szeregu dobrych uplasowań.

W biegu na pół mili (804.6 m) Polytechnic odniósła pierwsze zwycięstwo dzięki A. S. Wintowi, który wyprzedził współzawodników o 5 metrów w czasie 1 min. 55,2 sek — nowy rekord w zawodach o nagrodę Kinnairda. Drugie zwycięstwo odniósła Polytechnic dzięki D. G. Wilsonowi, który przebył 1.6 km w czasie 4 min. 15,4 sek. Konkurencje na 91.43 m i 201.16 m zostały wygrane przez kolorowego sprintera L. Lainga, w czasie 9.9 sek. wzgl. 22.2 sek. Dalszymi imponującymi sukcesami Polytechnic Harriers były skoki w dal, gdy S. O. Williams poprawił istniejący rekord w zawodach o nagrodę Kinnairda na 7.36 m oraz skoki

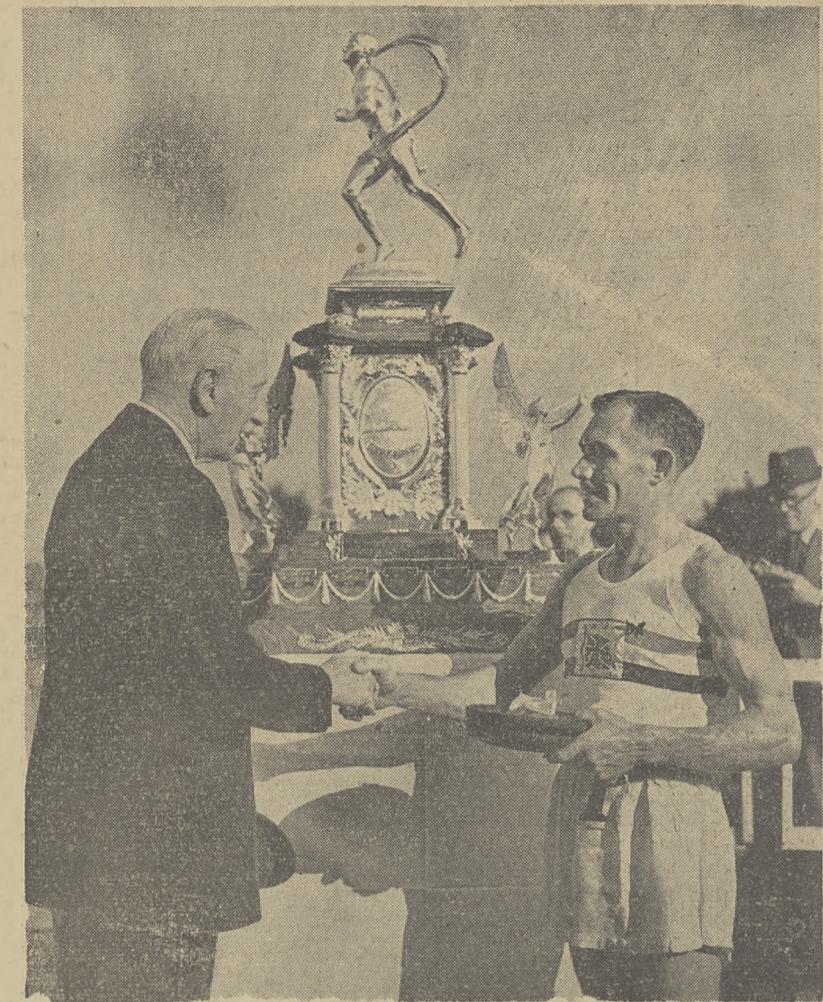
wzwyż, w których R. C. Pavitt osiągnął 1.84 m.

Największą próbą dla lekkoatletów był maraton (42.4 km), wygrany ponownie przez poprzedniego mistrza Jack Holdena, reprezentującego Tipton Harriers, w czasie 2 godz. 42 min. 52.4 sek. Holden jest jednym z najbardziej zadziwiających długodystansowców w Wielkiej Brytanii. Licząc obecnie 42 lat, zdobył on szereg mistrzostw i rekordów w ciągu swej 22-letniej kariery, to jest od chwili zdobycia mistrzostwa w biegu na przełaj. Choćż tegorocznego czas Holden w Chiswick był o 6 minut gorszy aniżeli jego zeszłorocznego, to jednak przyczyny nie należy szukać w braku szybkości lub też zapasu sił w końcowym stadium biegu. Wygrał on bieg maratoński różnicą 200 metrów. Przed wszystkimi swymi biegami długodystansowymi Holden trenuje bardzo wytrwale; jak fama niesie, treningi jego dochodzą nierzaz do 80 km tygodniowo i to przez kilka miesięcy przed zamierzona konkurencją. Trening do igrzysk olimpijskich rozpoczął on już na rok przed nimi, przy czym dystans, jaki przebył w tym okresie w formie wędrówek i biegów, wyniósł 4160 km.

Ten wyczyn lekkoatletyczny został jednak przyjmiony przez nowy rekord w chodzie na 8000 m, ustalony przez H. Churchera, reprezentującego słynny Belgrave Harriers Club. Churcher, z zawodu elektromechanik, liczy 38 lat, uzyskał na stadionie White City w Londynie czas 35 min. 33 sek. Wynikiem tym polepszył ustanowiony przez siebie w roku ubiegłym rekord światowy o 10,4 sek.

Kombinowany zespół lekkoatletyczny Oxfordu i Cambridge pobił uniwersytety Harvard i Yale w stosunku 8:5 podczas turnieju w Cambridge w Massachusetts (USA). Były to 15 międzynarodowe spotkanie drużyn Oxfordu i Cambridge z reprezentacją Harvard i Yale. W rozgrywkach przeciw Harvard i Yale najlepszy wynik osiągnął kapitan zespołu Oxford-Cambridge Roger Bannister, w biegu na 1.6 km w czasie 4 min. 11,9 sek. Wynikiem tym pobił połowy rekord w tej konkurencji wynoszący 4 min. 12,6 sek., a ustalony w roku 1939 przez znanego brytyjskiego lekkoatletę Jacka Lovelocka.

C. Brasher z Cambridge może się również pochwalić nowym rekordem wynoszącym 9 min. 16,5 sek. w biegu na 3,2 km. Do innych zwycięstw angielskiego zespołu zalicza się sukcesy w biegu przez płotki na 109,71 m, 91,43 m, 804,6 m, 201,16 m, jak również w biegu sztafetowym na 402,3 m oraz w skoku w dal.



Lord Hawke wręcza medalion i nagrodę J. T. Holdenowi, zwycięzcy zawodów o nagrodę Kinnairda



„Alycidon” (własność lorda Derby) pod dżokejkiem Smithem wygrywa złoty puchar Ascot, wyprzedzając amerykańskiego konia Black Tarquin i irlandzkiego Heron Bridge

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY SZERMIERCZE W WIELKIEJ BRYTANII

Sport szermierczy, wskrzeszony w okresie powojennym, cieszy się w Wielkiej Brytanii dużą popularnością. Mimo że pierwotnie szermierka uchodziła w Anglii za wybitnie męski sport, staje się ona obecnie w szybkim tempie wspólną rozrywką przedstawicieli obojga płci. Szermierka wzbudziła tego rodzaju zapał, że według pobieżnych obliczeń Wielka Brytania liczy co najmniej 4000 osób, rosnących pretensje do tytułu wypróbowanego szermierza. Entuzjazm doszedł do tego stopnia, że szermierka uzyskała poparcie w formie pomocy finansowej ze strony ministerstwa oświaty, które zaangażowało stałego trenera w osobie p. Roger Crosier, kierownika francuskiej drużyny szermierczej, która w zeszłorocznym igrzyskach olimpijskich zdobyła wszystkie zaszczytne miejsca.

Szermierka, która jeszcze przed dwiema latami rozwijała się jedynie w ograniczonym środowisku kilku szkół szermierczych, liczy dzisiaj około 200 klubów. Kobiety uważają szermierkę za idealny sport, wykazując zwinność, błyskawiczną orientację i opanowanie mięśni, co jest celem kultury fizycznej.

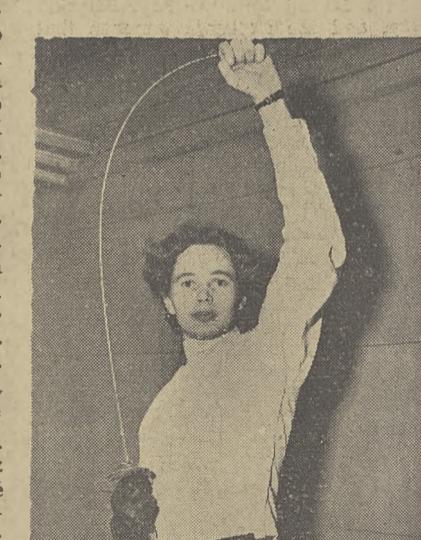
Na czele 1000 florecistek stoją 4 przedstawicielki, które mają szansę zdobycia miejsc w międzynarodowym turnieju szermierczym. A oto ich nazwiska: Glen Haig, która wprowadziła barwy brytyjskie do finału na ostatnich igrzyskach i Arbutnott, dwukrotna mistrzyni w rozgrywkach kobiecych; dalej Gil-

ian Sheen i M. Summerville, przedstawicielki Wielkiej Brytanii w międzynarodowym kobiecym turnieju szermierczym, który się odbył niedawno w Londynie w rozgrywkach o puchar de Beaumont, w których finale sędziował sam ofiarodawca nagrody. W ostatnim stadium rozgrywek 4 Dinki występuły jako przeciwniczki, przy czym zwyciężyła Lachman (Dania) i nagroda przeszła w jej ręce. Zdobyła ten puchar po raz trzeci. Lachman nie została ani raz pobita w 8-osobowym zespole. G. Sheen, mistrzyni Brytyjskiego Amatorskiego Związku Szermierczo- go i rozgrywek międzynarodowych, zdobyła drugie miejsce, przegrywając 2 razy; Glen Haig, była mistrzyni Amatorskiego Związku Szermierczo- go, zajęła trzecie miejsce, rejestrując również 2 porażki. Ilość ciosów przedstawiała się 17:15.

W męskim zespole florecistów w rozgrywkach o „puchar koronacyjny” doszło w finałach do zaciętej walki. H. Cooke, z klubu Salle Paul i mistrz Wielkiej Brytanii z 1939, oraz René Paul, (również z Salle Paul), obecny mistrz Wielkiej Brytanii, zremisowali, zdobywając po 6 zwycięstw. W ostatniej rozgrywce zwyciężył H. Cooke większość jednego ciosu.

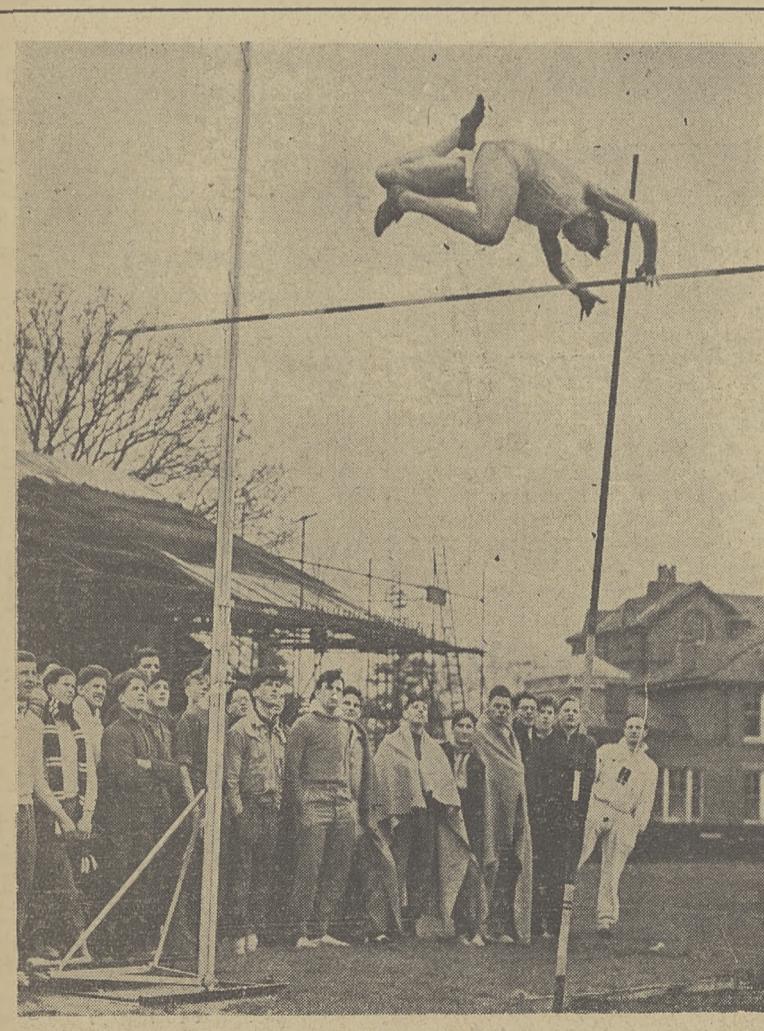
Trzy pierwsze miejsca zajęli: H. Cooke (Salle Paul), zdobywając 6 zwycięstw oraz rejestrując jeden cios; René Paul (Salle Paul) 6 zwycięstw i 2 ciosy; U. L. Wenden (Salle Paul) 5 zwycięstw i 3 ciosy.

W turnieju anglo-duńskim zwyciężyła Dania, zdobywając 10 zwycięstw.



Panna Lilja Billbrough z Leeds przygotowuje się do międzynarodowych zawodów szermierczych kobiet o puchar C. L. de Beaumont

do finału weszły Glen Haig (kapitan), odnosząc 2 zwycięstwa, E. C. Arbutnott (1 zwycięstwo), G. Sheen (2 zwycięstwa), Summerville (1 zwycięstwo).



Na terenie całego kraju zorganizowano kursy szkoleniowe w ramach ogólnego planu treningów. Celem tych kursów jest podniesienie techniki i formy młodych lekkoatletów. Na zdjęciu Kurs w Mostpur Park. T. D. Anderson (Achilles Club) demonstruje uczestnikom kursu technikę skoku o tyczce.